

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną, dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. — h. — h. — h.
rocznie 30 K. — h. — h. — h. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti- 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal-
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zgaduj babula...

Wiedeń, 1 listopada.

(A). Najnowszą grą towarzyską w świecie politycznym i dziennikarskim „krajów reprezentowanych w Radzie państwa” jest zgadywanie terminu, na kiedy będzie zwołana owa Rada państwa. Jest to rodzaj ulubionej przez dzieci zabawki pod mianem: „Zgaduj babula, w którym roku złota kula!”

Gdy zwołano sesję wrześniową, dzienniki inspirowane jako komentarz podawały objaśnienie, że zwyczajna zimowa sesja zaczyna się 26 października. Podczas sesji wrześniowej zdania wśród posłów na tym punkcie były już podzielone: jedni jeszcze wierzyli w termin październikowy, inni już dopatrywali się terminu zwołania w początkach listopada, jeszcze inni wreszcie utrzymywali, że Rada państwa zbierze się dopiero po 15 listopada. W ciągu października dzień 3 albo 4 listopada uchodził przez czas dłuższy za termin nieodwołalny zwołania Rady państwa. Pod koniec października przesunięto ów termin zrazu na 11 potem na 17 listopada. Lecz jeszcze i to był dla obecnego gabinetu biurokratycznego termin zbyt wczesny: przełożono go zatem na 24 listopada. A prasa inspirowana, skazana na wieczne wyprowadzanie w pole opinii publicznej, tłumaczy owo opóźnienie terminu zwołania Rady państwa troskliwością rządu o sejmy. Rząd chce aby sejmy radziły możliwie długo. Trudno nie uśmiechnąć się ironicznie. Gabinet centralistyczny w roli opiekuna sejmów — to niby wilk, którego opiece powierzono kółkę z dzieckiem!

Naprawdę, przyczyna zwłoki jest zgoła inną. Rząd biurokratyczny boi się parlamentu. Boi się z rozmaitych powodów. Przedewszystkiem grozi mu znów ostrakcyza czeska, wymierzona przeciwko prowizoryum budżetowemu. Być zmuszonym po raz trzeci od chwili rozreklamowanego „uzdrowienia parlamentu” w 1902 r. załatwić prowizoryum budżetowe na podstawie § 14 — to już ciężka porażka polityczna, która obudzi u góry bardzo poważne wątpliwości, czy obecny gabinet zdola załatwić w drodze parlamentarnej ugodą austro-węgierską i traktaty handlowe. Wprawdzie rząd liczy, że mu się uda przez pośredników usługowych zawrzeć w Pradze kompromis między Czechami i Niemcami. Łudzi się jednak, iż Czesi przystaną, aby ów kompromis objął nie tylko sejm praski, lecz również parlament wiedeński. Czesi utrzymują bardzo słusznie, że są to dwa różne ra-

chunki, których niepodobna łączyć razem. Jeżeli więc istnieją Niemcy urządzili w Pradze obstrukcję, żeby z jej pomocą zabić obstrukcję czeską w Wiedniu, to jest manewr chybiony.

Rząd pamięta też doskonale, w jakim nastroju Izba poselska rozchodziła się pod koniec czerwca i w jakim nastroju obradowała przez kilka dni wrześniowych. Ogólne niezadowolenie na prawicy; nieufność rosnąca Niemców. Ową nieufność Niemców chciano zażegnać rozkazem „Chłopskim” i komentarzem tego rozkazu, zawartym w mowie prezesa ministrów z dnia 23 września. Na razie manewr się powiódł! Niemcy byli zachwyceni rozkazem „Chłopskim” i bili okrutne oklaski przy słowach dr. Koerbera, zapewniających, że bez zezwolenia rządu austriackiego Węgrzy nie dostaną ani jednego ustępstwa. Dzisiaj po ogłoszeniu programu Stefana Tiszy, programu, zaakceptowanego również i przez rząd austriacki, Niemcy już ochłodli w zachwytach nad rozkazem „Chłopskim” i nad mową z dnia 23 września. Argument prasy inspirowanej wiedeńskiej, że koncesje, dane Węgrom, na razie są bez wartości, ten argument nie trafia do ich przekonania. Wiedzą z doświadczenia, że Węgrzy dzięki energii, dzięki rozumowi politycznemu, dzięki solidarności potrafią wprowadzić w czyn przyrzeczone koncesje. To, co na razie nie ma doniosłości praktycznej, będzie za lat dziesięć faktycznie odrębem wojskiem węgierskiem, o którym mówi artykuł XII. z 1867 roku.

Rząd biurokratyczny austriacki przeczuwa, że zaraz na samym wstępie obrad parlamentarnych zerwie się wśród Niemców burza z powodu koncesyj wojskowych dla Węgrów, burza, która do utrwalenia stanowiska gabinetu się nie przyczyni, przeciwnie zachwieje nim jeszcze bardziej, obniży powagę całego ministerstwa, a zwłaszcza powagę i kredyt moralny ministra kierującego.

Z temi dwiema pobudkami natury wewnętrznej idzie w parze obawa, aby przedwczesną dyskusją w parlamencie austriackim nie popsuć powracających zwolna do równowagi stosunków politycznych na Węgrzech. Dr. Koerber już się przekonał do wódnie, jaką to burzę wywołała wśród Węgrów oracja, którą wygłosił ku własnej chwale dnia 23 września. Druga edycja mogłaby znów obalić gabinet hr. Tiszy, jak pierwsza wyróciła hr. Khvena. Chce zatem czekać. Koło 24 listopada stanie się widocznem i wiadomem, czy opozycja zgadza się

na dłuższy rozejm. Wtedy będzie można bez obawy znów pałać mowę na cześć wielkich zasług własnych i wielkich czynów, które... dopiero przyjdą. A równocześnie dzięki terminowi 24 listopada gabinet biurokratyczny zyska możliwość odesłania posłów po trzech tygodniach do domu z uwagi na Boże Narodzenie. Formalności stanie się zadosyć.

Listy z Górnego Śląska.

(Korespondencya „Słowa Polskiego”).

U nas na Śląsku teraz po skończonej kampanii wyborczej do parlamentu Rzeszy niemieckiej i po dokonaniu pojednania demokratów narodowych ze stronnictwem „Katolikowem” panuje pozorna zgoda. Mówię pozorna, bo w głębi społeczeństwa śląskiego nurtują prądy gorące.

Przedewszystkiem wciąż toczy się jeszcze w różnych kołach naszych dyskusja nad tem, kto na zgodzie skorzystał. Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że „Katolik” musiał przystać na oparcie polityki na gruncie narodowym i przychylić się do żądania, aby Śląsk Górny wysyłał posłów swoich do Koła Polskiego. Oznacza to bądź co bądź wygraną narodowców.

O pobudkach, które skłoniły „Katolika” do tak nagłych zmian, różnie tu sądzą. Zarówno w kołach polskich, jak niemiecko-katolickich utrzymują, iż „Katolik” stracił tak znaczną liczbę czytelników, że musiał opuścić szeregi centrowe, nie chcąc narażać przedsięwzięcia swego na szwank. Inni znów twierdzą, że wybór do parlamentu przekonał „Katolika”, iż na Śląsku nie jest tak źle, aby trzeba szukać uświadomionych narodowo Polaków z latarką w dzień biały, jak się swego czasu wyrażał. Prawdopodobnie i jedno i drugie skłoniły go do zmiany frontu. Czy atoli narodowi demokraci wyzyskali swoje zwycięstwo i czy przystąpili do zgody w warunkach i czasie dla nich pomyślnych, wątpić należy. Można było z naszej strony pokonanemu przeciwnikowi bądź co bądź dogodniejsze dla nas stawiać warunki, które byłby musiał przyjąć, szczególnie dlatego, że stosunek jego do centrum stał się niemożliwy po stanowczem odrzuceniu kandydatury Królaka do sejmu, którą mu poprzednio uroczyście przyrzeczono.

Wybory do Sejmu nie przedstawiają dla nas wielkiego interesu w obwodzie przemysłowym. Zależność ludu roboczego zmusza nas do wstrzymania

68

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

(Ciąg dalszy).

Jasiek koniecznie chciał się dowiedzieć tego sposobu, ale Witek burknął:

— Głupi! kury se macaj! myśli, że co lepszego poradził kto ma rozum, to se swój sposób wynajdzie, a nie będzie brał od drugich!

Skrzyczala go Nastka, biorąc w obronę Jasika, bo wielce stała o niego; głupawy on juści był, wieś się z niego prześmiewała, niezgrabna, ale jednak na dziesięciu morgach, to dziewczyna tak sobie rachowała, że Szymek miał tylko pięć morgów, a i to nie wiadomo, czy mu Dominikowa pozwoli się żenić, więc znarowiła chłopaka do siebie, iż ciągiem laził za nią, a trzymała w odwodzie, na ten przypadek.

Siedział ano teraz przy niej, w oczy poglądał i rozmyślał, cohy tu rzec takiego, gdy wszedł wójt, bo się już był ze starym pogodził, a zaraz od proga zawołał:

— Powiestkę wama przyniosłem; macie się jawnie na sądy jutro w południe.

— Do zjazdu o krowę?

— Tak tu i stoi, o krowę ze dworem!

— Rano trzeba wyjechać, bo do powiatu kawał drogi. Witek, idź zaraz do Pietrka i naszykujcie co potrza, a ty pojedziesz na świadka. A Bartek uwiadomiony?

— Byłem dzisiaj w kancelaryi i la wszystkich przywiozłem powiestki, kupą całą, pojedziecie, ale dwór winowaty, to niech płaci.

— A bogać tam nie winien, tyłachna krowa!

— Chodźcie na drugą stronę, mam z wami pogadać! — szepnął wójt.

Przeszli i siedzieli tak długo, że tam im kolację Józka podała.

Wójt go namawiał już nie po raz pierwszy, by się do nich przyłączył, z dworem nie zrywał, przewłóczył sprawę, czekał, z Kłębem i drugimi razem nie szedł, i tym podobnie. Stary dotychczas się wahał, kalkulował, nie odmawiał, ale na tę ni na drugą stronę się nie przechylał, bo był się mocno zagniewał, że go to wtedy dziedzic nie wezwał na naradę do młynarza.

Wójt zaś, widząc, że nie poradzi, na ostatku już, na przynętę powiedział:

— Wiecie o tem, jako ja, młynarz i kowal, zrobiliśmy ugodę ze dworem, że sami we trzech zwozić będziemy drzewo na tartak, a potem deski do miasta.

— No, juści że wiem, dosyć się przecież napomstwowali na was inni, że nikomu zarobić nie pozwalacie.

— Dużo ta o to stoje, co pyskują! szkoda na to czasu, to wam zaś chce powiedzieć, cośmy we trzech uredzili. Słuchajcie jeno, co powiem.

Stary ino łysnął ślepiami i rozważał, jaki to będzie podstęp.

— Uradziłem przypuścić waju do spółki! Woźcie tyła, co i my! sprzężaj macie dobry, parobek się jeno wałkoni, a zarobek pewny: płacą od kubika. Nim się w polu roboty zaczyna, jak nie zarobicie ze sto rubli.

— Kiedy zaczynacie zwózkę? — rzekł po długim namyśle.

— A choćby od jutra zaczynać! Tną już na bliższych porębach, drogi też niegorsze, to póki sanna, siła można nawieść. Mój parobek wyjeżdża we czwartek.

— Psia króbką, żebym to wiedział jak wypadnie ta moja sprawa o krowę.

— Przystańcie jeno do nas, a dobrze wypadnie, już ja wójt to wama mówię.

Stary długo deliberował, spozierając pilnie na wójta, kredą se cosik na ławie pisał, po łbie skrobał, aż i rzekł:

— Dobrze, woził będę i sprzęgnę się z wami.

— Kiej tak, zajrzyjcie jutro po sądach do młynarza, a poredzimy jeszcze, muszę już biec, bo mi kowal sanie podkuwa.

Odszedł wielce uradowany, myśląc, iż starego kupił tą zwózką i na swoją stronę przeciągnął.

Juści, młynarz mógł się z dworem godzić, grunty miał nie tabelowe i do lasu mu było nie; wójt też siedział na ziemiach poduchownych, kowal to samo, ale nie on, Boryna! Rachował sobie, że zwózka zwózką, sprawa zaś o las osobno; nim zgoda z dziedzicem nastanie, albo li do wojny przyjdzie, upłynie dość czasu, a co mu szkodzi tamtym przytwierdzać, głupiego udawać, z niemi trzymać, kiej i tak swojego nie daruje przy sposobie, a tymczasem dobrze zarobić te kilkadziesiąt rubli: konie i tak trza żywić i parobka płacić!... Uśmiechał się do siebie, ręce zacierał i mruczał zadowolony:

— Głupie juchy, jak te barany, myślą, że mnie wywiedły w pole kiej ciolaka! głupie!

Wrócił do kobiet wielce rozradowany, Jagusi w izbie nie było,

— Gdzież to Jagusia?

— Świniom ponieśli żarcie! — objaśniała Nastka.

C. d. n.

się od udziału w wyborach, aby ludu nie narażać na wielkie prześladowanie ze strony pracodawców niemieckich. Tak samo seccyalisci ze względu na te okoliczności wydali hasło abstynencyi.

Centrowcy postawili w olbrzymim okręgu przemysłowym p. Letochę i hr. Edwina Henkla Donnersmarka. Kandydaturami temi chcieli sobie ująć właścicieli hut i kopalni, bo p. Letocha był i uchodził za znakomitego przedstawiciela wielkiego przemysłu a hr. Henkel sam jest wielkim właścicielem. Rachuby atoli zawiody, gdyż znaczna część przemysłowców górniczych postawiła swoich kandydatów i to generalnego dyrektora Królewskiej Huty, Junghahna i sekretarza związku pracodawców, Poltza, którzy są obaj liberałami narodowymi o odcieniu postępowym. Walka wyborcza może się nie łatwo skończyć dla centrum utratą obydwóch mandatów.

W Gliwickim również staje do walki Niemiec katolik Heisig, agraryusz, z kandydatem hakatystycznym.

W okręgu pszczyńsko-rybnickim, który wybiera 3 posłów, polski komitet wyborczy postawił kandydatury Kowalczyka, redaktora „Górnoślązaka” i dwu chłopów, Pardygoła i Początkę. Zarówno centrowcy jak i konserwatyści postawili swoich kandydatów, tak, że okręg ma ich aż 9-ciu. Szanse nasze są niezłe na razie.

Kandydaci nasi bądź co bądź przyjdą, jak się zdaje, do ściślejszych wyborów z konserwatystami, a centrum zostanie zupełnie wyparte, lecz będzie rozstrzygało o wyborze posłów. Wobec hakatystycznego usposobienia centrowców, dziś już przewidzieć można, że Niemcy katolicy poprą konserwatystów, natomiast chłopci, trwający dotychczas na stanowisku centrowców, przechyłą się może na stronę naszą.

Ciekawa jest sytuacja w Opolskiem, gdzie Niemcy katolicy już podczas wyborów do parlamentu głosowali na hr. Ballestroema wbrew uchwale prowincjonalnego komitetu centrowego, który polecał kandydaturę majora Szmuli.

Teraz Niemcy katolicy koniecznie dążą do obalenia kandydatury majora Szmuli do Sejmu i do wyparcia wszystkich Polaków z komitetu powiatowego. Trzeba bowiem wiedzieć, że dotychczas ani „Gazeta Opolska”, ani główni przedstawiciele ruchu narodowego w tym powiecie nie poddali się pod władzę polskiego komitetu wyborczego. Stosunki tak dalece się już zaostrzyły, że „Gazeta Opolska” zwywa do obioru wyborców narodowych. W krótkim czasie i tam się położenie wyjaśni i Opolskie zerwie z centrum i przyłączy się do komitetu polskiego.

Wiele nieprzyjemności tak kardynałowi Koppowi, jak i duchowieństwu niemieckiemu narobiło ogłoszenie oświadczenia dziekanów górnośląskich w sprawie wyborów do Sejmu. Oświadczenie powoływało się we wstępie na to, że biskup-hakatysta na nie się godzi. Gdy „Górnoślązak” je ogłosił i wykazał to nieczne nadużywanie kościoła do walki z ruchem polskim, tydzień później księża niemieccy zaprzeczyli w „Schlesische Volksztg.”, jakoby Kopp miał co wspólnego z tem oświadczeniem i rzeczywiście dziekani rozesłali drugie oświadczenie do podwładnych księży bez kompromitującego wstępu. Jedno i drugie oświadczenie widzieliśmy zaopatrzone w podpisy dziekanów.

Mówiąc o kardynale Koppie, muszę także potrącić o nowych jego popisach hakatystycznych. Teraz właśnie wyznacza on nowo wyswięconym księżom posady. Zwraca tu powszechnie uwagę, że wszystkich księży Polaków, którzy w tym roku otrzymali święcenia, wysłał do Brandenburgii. Tak jednego do Köppenig pod Berlinem, drugiego do Wilmersdorfu itd. Na Śląsk zaś poprzysłał Niemców, którzy nawet słówka polskiego wymówić nie potrafia. Kardynał Kopp kieruje się zasadą zmarłego sufragana wrocławskiego Gleicha, który powtarzał: „Wer fet die Herrn immer nur hinein in das polnische Meer, sie werden schon schwimmen”. („Rzućcie tych panów (księży-Niemców) tylko na morze polskie, oni już popłyną”). Niebawem jednak nadejdzie czas, że na wzburzone morze polskie nie odważą się puszcząć ani księży-hakatysty, ani sam kardynał-hakatysta.

ŚLĄZAK.

Przegląd prasy.

= Qualis mutatio rerum! Ktoby się był spodziewał, że zżarcie walczący z sobą stańczycy i ludowcy mogą kiedyś w czemkolwiek iść razem. A jednak dzisiaj chronologiczne badania tylko rozstrzygnąć mogą pytanie, czy hr. Tarnowski w pewnej części swej bardzo ładnej zresztą, mowy sejmowej parafrazował artykuł wstępny „Kurjera lwowskiego”, czy też ostatni pożytył argumentów od wodza stańczykowskiego. Dziś „Czas” i „Kurjer” rywalizują też z sobą, kto pierwszy sprostuje rzekomo fałszywe wieści o taktyce hr. marszałka. Dziś „Kurjer” i „Czas” zgodnie wmawiają publiczności, że „wszechpolacy” przechwalają się (gdzie i kiedy?), że to oni „inspirowali” uchwały Koła sejmowego, gdy tymczasem to Koło postąpiło właśnie tak, jak nowi sojusznicy tego pragnęli, jakkolwiek jeden z nich w wigilię posiedzenia przemawiał za gimnazjum, a drugi

uchylił się od udziału w posiedzeniu i dopiero przed samem głosowaniem w Sejmie się deklarował.

Gdybyśmy chcieli naśladować taktykę „Kurjera”, mielibyśmy dziś wyborańską sposobność do wszelkiego rodzaju insynuacji, my się ograniczamy na stwierdzeniu, że „les beaux esprits se rencontrent”.

Zaznaczyć tu musimy, że upodobnienie dwóch organów nie jest całkowite. Bo oto „Kurjer”, który sam jest pismem drobnem i mało rozpowszechnionem, oświadcza, że „narodowi demokraci („wszechpolacy”) „nie mają w kraju żadnego wpływu”, tymczasem „Czas” rozdziera szaty, bolejąc nad szerzeniem się nowych poglądów w Galicji.

„Co jest zdumiewajacem — pisał organ stańczykowski przed kilku dniami — i gorszącem, budzącem zwątpienie i oburzenie, to to, że ta robota nie okazała się bezowocną zwłaszcza w naszej części Polski, która od blisko pół wieku używa życia publicznego, zatem nie była pozbawioną politycznej szkoły”.

W napaściach na nas, „Czas” używa też i takich argumentów, których powtórzenia przez „Kurjer lwowski” nie uważamy, na razie przynajmniej, za prawdopodobne.

W nr. 247 „Czas”, prowadząc w dalszym ciągu atak na nas, wspomina między innymi o „Myślach nowoczesnego Polaka” Dmowskiego i powiada:

„Jeśli tu czytamy, że demokracja polska zamiast walczyć z tradycjami nierządu, nosiła w duszach ideały antypaństwowe, to możemy sądzić w pierwszej chwili, że to jest myśl nowoczesnego Polaka. Ale kiedy przeczytamy, że szkoła krakowska rozumiała tę tradycjęjną wadliwość życia politycznego polskiego, ale niestety szukała oparcia w rządzie istniejącym, obcym — to widzimy zaraz, jakie to wszystko jest wistocie stare. Walczyć z tradycją bezrządu, pielegnować ideę rządu, a równocześnie zajmować wobec istniejącego rządu dlatego, że obcy, stanowisko negacyi, to kwadratura koła, której p. Dmowski nie rozwiąże. Być zawsze i tylko opozycją, opozycją z zasady, z istoty rządu obcego, być tem w praktyce życia, a w teorii prawie o abstrakcyjnej potrzebie silnego rządu, jest albo tartufferyą, albo brakiem logiki. Teorią nie zwalczy się antypaństwowego instynktu duszy polskiej; wydrzeć go tylko może praktyczna szkoła polityczna”.

I żeby nie było żadnej wątpliwości „Czas” dodaje zaraz:

„Teoria „nowoczesnego Polaka”, wychodząca z potrzeby rządu, a negującego rządy obce”.

Stwierdzić musimy przedewszystkiem, że istotnie „Czas” dotknął tu zasadniczej różnicy naszych przekonań politycznych. Uznajemy ogromną działalność czynnika państwowego dla należytego ekonomicznego i kulturalnego rozwoju każdego społeczeństwa, i za szczęśliwe uważamy społeczeństwa, które czynnik ten w postaci własnego rządu posiadają. Nie możemy jednak wyciągać z tego stańczykowskiego sensu moralnego, że należy „opierać się o każdy rząd”, chociażby obcy, bo rząd nie mający na celu kulturalnego i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, lecz przeciwnie dążący do jego ekonomicznego i kulturalnego zniszczenia jest czynnikiem, przynoszącym nie korzyść, ale zgubę.

Specjalnie co do społeczeństwa naszego powiedzieć musimy, że w zaborach rosyjskim i pruskim żadne stronnictwo, o ile jest polskiem faktycznie, niemoże „opierać się o rząd”. To też „ugodowcy” uczciwi w tych zaborach wyczekują bezczynnie chwili „opamiętania się” rządu, mniej uczciwi zaś robią interesy osobiste i dezorganizują społeczeństwo na korzyść wrogów.

W Austrii znowu, jako państwie konstytucyjnem, na równouprawnieniu krajów opartem, moglibyśmy mieć rząd nie „obcy”, ale własny. Przy pewnej zmianie ustroju, do której na drodze całkiem legalnej dają inne ludy austriackie, moglibyśmy mieć rząd krajowy całkiem własny, który stałby się potężną dźwignią naszego narodowego postępu. W załatwieniu zaś tego co pozostawionoby rządowi centralnemu, Galicja mogłaby mieć taki znaczny udział, że rząd ten nie byłby dla nas zupełnie obcym, a tembardziej wrogiem.

Wszystko to byłoby mogło, gdyby nie „zasadnicza” polityka stańczykowska, opierająca się o każdy rząd i popierająca każdy rząd bez względu na jego stosunek do nas. Polityka stańczykowska może być uprawiana jedynie przez społeczeństwo chore, niedołężne, lub wyczerpane; w miarę powrotu do zdrowia, w miarę odzyskiwania sił, społeczeństwo każde musi zerwać z taką polityką niedołęstwa i zrzeczenia się swojej indywidualności. Bo trzeba to sobie raz powiedzieć, że do tego właśnie prowadzi polityka, przez „Czas” zalecana. Takiej polityki, jak wykazują dzieje, trzymały się starwity, które się wynarodowiły i poturczyły, lub zniemczyły. No, a my chcemy żyć, chcemy być narodem, nie ich plemieniem tylko, no i dla tego... panowie stańczycy mają kwaśne humory i będą je mieli aż do końca.

= Secesja posłów ruskich nie zrobiła spodziewanego wrażenia i cała prasa polska przyjęła ją spokojnie, stwierdzając tylko nieuzasadnioność tego

kroku. „Gazeta Narodowa” kończy artykuł, poświęcony „exodusowi”, następującymi słusznymi uwagami:

„Skutkiem złożenia mandatów poselskich przez posłów ruskich wywołana została potrzeba przeprowadzenia w dziesięciu powiatach nowych uzupełniających wyborów do Sejmu. Okres przedwyborczy zawsze i wszędzie jest anormalnym; prowadzoną będzie namiętna agitacja, podburzane będą umysły ludu. Z pewnością dla kraju wszystko to bardzo niepożądane. Potrzeba nam jednak będzie spełnić obowiązek, przez „exodus” posłów ruskich nam przypominany. Potrzeba nam będzie z solidaryzować siły polskie i w każdym powiecie, gdzie siły nasze na to pozwolą, postawić swoich polskich kandydatów”.

= Narodowiecka prasa ruska natomiast z powodu secesy cofa zarzuty, czynione uprzednio posłom ruskim za zbyt umiarkowanie i oświadcza (w „Swobodzie”), że postępowali przez cały czas wzorowo. Pismo to dodaje jednak, że polityka posłów jest dobrą tylko na razie, póki się nie zorganizuje stronnictwo walki poza Sejmem, stronnictwo ludzi, nie mających nic do stracenia, stronnictwo oczajduszów, do czego jakoby poczynione są już pierwsze kroki. „Swoboda” pisze przytem niestworzone rzeczy, jakoby np. przeciwko gimnazjum stanisławowskiemu „zbuntował” Sejm były namiestnik hr. Piniński i jakoby obecny namiestnik namawiał wszelkimi sposobami posłów ruskich do głosowania za biurami pośrednictwa i obiecywał im w zamian za to dać nie jedno, ale trzy gimnazja ruskie, ale ci nie chcieli „zdradzić sprawy ludowej”.

Z sali sądowej.

Sprawa podsunięcia dziecka przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej i sp.

(Oryg. koresp. „Słowa Polskiego”).

Berlin, 29 października.

Świadek Emilia Wardęska ponownie przesłuchana zeznaje, że hrabina tak dalece źle się obcho-dziła z Andruszewską, że jej w twarz pluła i groziła jej biciem, gdy nie będzie cicho. O tem mianowicie często Andruszewska świadkowi opowiadała i na hrabinę się skarżyła.

Przew.: Czy Jadwiga A. była tak kłamliwą i głupią, jak ją tu hrabina przedstawia?

Św.: Bynajmniej, uważałam ją zawsze za spokojną i roztropną.

Przew.: Mówią, że bawiła się w miłostki?

Św.: O tem wcale nie wiem. Robiła wrażenie, że wie o jakiejś tajemnicy hrabiny i z tego powodu bywa znieważana.

Podczas przesłuchania tego świadka, guwernantka Falkowska zbliża się do stołu obrońców i żywo z nimi coś rozmawia. Przeciw temu wystąpił pierwszy prokurator Steimbrecht z uwagą, że Falkowska dziwną rolę tu odgrywa. Z tego powstaje kontrowersja między prokuratorem a obrońcami, którzy utrzymują, że w ten sposób są ukróćcane prawa obrony, skoro ze świadkami porozumiewać się nie mogą. Poczem znowu występuje przesłuchana poprzednio Falkowska przed stół przewodniczącego i podaje, że Wardęska przed jej siostrą odchodząc z Wróblewa odgrażała się, że zemści się na hrabinie.

Na wniosek obrony przesłuchano jako świadka także przeprowadzającego śledztwo w tej sprawie sędziego śledczego Fotha, który zeznaje, że Falkowska robiła wrażenie takie, że jest zupełnie oskarżonej parze hrabiowskiej oddaną, że oskarżona Knoskowa utrzymywała w śledztwie, że to wszystko, co w procesie poznańskim zeznała, jest prawdą. Tak samo podawała z początku oskarżona Ossowska i dopiero po przedstawieniu jej materiału dowodowego przyznała się do krzywoprzysięstwa.

Przew.: Czyś jej pan przedstawiał, że ewentualnie może liczyć na łaskę monarchy?

Św. Foth: To prawda, lecz przyznanie jej nie od tego zawisło, gdyż nastąpiło ono dopiero po przedstawieniu jej innych dowodów.

Następnym świadkiem jest Cybulska, praciczka z Wróblewa, która miała powierzoną bieliznę hrabiny do prania. Zeznaje ona tak samo jak w śledztwie, że uważała dobrze na bieliznę i sprawdziła z wiadomych każdej starszej kobiecie oznak, że hrabina w czasie krytycznym nie mogła być w stanie odmiennym; że o tem z początku, powodowana litością dla hrabiny, nie chciała zeznać, lecz napomniana przez sędziego i pouczona o skutkach prawnych musi zeznać szczerą prawdę. Zeznania tego świadka nader obciążające oskarżoną hrabinę wywołały ze strony obrońców cały szereg pytań, co do sposobu obserwowania bielizny przy praniu, tak dalece, że Cybulska wzięta w formalny ogień krzyżowy zakryła sobie twarz rękami i poczęła ze wzruszenia płakać.

Dalsze wywody obracają się co do kwestyi, czy stara Andruszewska w czasie krytycznym była w Krakowie, lub czy z Wróblewa wcale nie wyjeżdżała, jak to obrona twierdzi i świadkami odwo-dowymi udowodnić usiłuje. Z pomiędzy świadków ostatnich zeznaje Stanisław Lewandowski, że

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

na kilka dni przed rozwiązaniem, jak również w dniu urodzin dziecka widziała Andruszewską w Wróblewie, a pamięta o tem dobrze, bo to był dzień cesarskich urodzin, że zatem w Krakowie być nie mogła; a na zapytanie obrońcy dodaje, że w jej rodzinie był wypadek, iż jedna 50-letnia krewna miała dziecko.

W czasie przesłuchania tego, dla obrony korzystnego świadka, zakomunikowano przewodniczącemu, że wezwana do rozprawy matka mniemanego hrabicy, Cecylia, obecnie zamężna Mayerowa zaszkoczona została rozwiązaniem, porodziła syna, że zatem kilka dni upłynęło, gdy będzie mogła zjawić się w sali celem przesłuchania. Przewodniczący uprasza obecnych na sali lekarzy, a to prof. dra Dühsena i dra Rosińskiego, aby dla udzielenia pomocy lekarskiej udali się do niej na mieszkaniu w pobliżu sądu będącej, którzy po powrocie oznajmiają, że rozwiązanie odbyło się prawidłowo i że matka znajduje się w stanie normalnym i będzie za parę dni zdrowa. Jestto trzeci wypadek narodzin w Berlinie, jaki między powołanymi na świadków kobietami w ciągu dwóch dni się wydarzył.

Świadek odwodowy Petronela Bogusławska była w r. 1896 w Wróblewie szafarką i zeznaje, że pewnego razu bez meldowania weszła do sypialni hrabiny, która była w negliżu, a wtedy zauważyła zwykle oznaki odmiennego stanu u hrabiny. Na zapytanie obrońcy, czy ten stan uważała za prawdziwy lub za sztuczny, odpowiada ku wesołości audytoryum: „jestem młodą panną, to na takich rzeczach się nie rozumiem“.

Następny świadek hr. Bnińska z domu hr. Czapka, bratowa oskarżonej hrabiny, mimo zwrócenia jej uwagi przez przewodniczącego na przepis prawa co do uwolnienia się od świadectwa z powodu pokrewieństwa, świadczyć chce i zeznaje, że na trzeci dzień po rozwiązaniu była z wizytą u oskarżonej, która leżała w łóżku blada i zmęczona i widocznem było, że odbyła rozwiązanie. „Dlatego pisałam — mówi hr. Bnińska — do męża zaraz o tem rozwiązaniu, dodając, że 10 lat zdrowia będzie kosztowało hrabinę“. Również oglądała dziecko, które uważała za nowonarodzone.

Przewodniczący zwraca uwagę na orzeczenia o tem rzeczoznawców, którzy są innego zdania od hrabiny.

Na tem przerwano rozprawę do dnia następnego.

Berlin, 30 października.

Piąty dzień rozprawy.

W sali rozpraw zwraca uwagę ustawiony na stole obok wzniesienia wielki czarny krzyż, dla przypomnienia świadkom katolikom, jak się wyraził przewodniczący, o ważności przysięgi. Wezwano ponownie wszystkich świadków, z których odczytano tych tylko, którzy dzisiaj mają do końca rozprawy na przesłuchanie oczekiwać, a resztę uwolniono, z poleceniem stawienia się dopiero w poniedziałek 2 bm., gdyż z powodu jutrzejszego wielkiego w święcie protestantckim święta reformacji i w niedzielę rozprawy odbywać się nie będą. Późem przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszym świadkiem była siostra guwernantki Falkowskiej — Mrozikiewiczowa z Poznania, która podaje, że Władysław pewnego razu przed nią opowiadała, że za wydalenie jej ze służby pomści się na hrabinie. Na to powstaje obecna Władysław i stanowczo przeczy, aby coś podobnego mówiła.

Wielkie zainteresowanie sprawiło wprowadzenie do sali wezwanego na świadka kapitana 20 pp. z Nowego Sącza Feliksa Zieglera, ojca naturalnego mniemanego hrabicy. Mężczyzna 38 lat liczący, wzrostu średniego, dobrej tuszy, o długich blond włosach, zwraca postawą swoją uwagę, a na zapytania odpowiada na sposób wojskowy, krótko i zwykle jednym słowem.

Przew.: Panie kapitanie, o panu tu mowa, że jesteś ojcem dwóch chłopców, zrodzonych przez Cecylię Majerową, gdy ta była jeszcze panną.

Św.: Zupełnie słusznie. Miałem z nią znajomość w Krakowie od r. 1894.

Przew.: To coś więcej niż prosta z najomość (wesołość). Pierwszy chłopiec urodził się w roku 1895?

Św.: Tak.

Przew.: Z końcem grudnia 1896 r. narodził się drugi chłopiec, którego pan również masz być ojcem.

Św.: Tak jest istotnie.

Przew.: Pan chłopców nie widziałeś?

Św.: Istotnie.

Przew.: Co opowiadała panu o drugim chłopcu Cecylia Parcz?

Św.: Pragnęła oddać go bezdzietnej rodzinie i pytała mnie, czy się zgadzam. Zgodziłem się na to, bo sam nie mogłem go zaopatrzyć.

Przew.: Dawaleś jej pan co na utrzymanie dzieci?

Św.: Nie.

Przew.: Kiedy zaprzestał pan stosunków z Parczówną?

Św.: W dniu jej ślubu (wesołość).

Przewodniczący zatrzymuje świadka na sali i poleca wprowadzić obu chłopców dla skonfrontowania i przedstawienia ich świadkowi jako ojcu. Wśród tego lekarze donoszą przewodniczącemu, że odwiedzając w nocy położnicę Majerową, znaleźli jej stan dość niepomyślny, gdyż dostała gorączki; sądzą, że stan się poprawi i chorą będzie można utrzymać przy życiu. Znawcy dodają, że przed upływem tygodnia trudno będzie ją przesłuchać.

Następny świadek, inspektor dóbr Wróblewo, Krüger zeznaje, że w czasie rzekomej ciąży hrabiny, kursowały różne pogłoski z dodatkiem złośliwych dowcipów, lecz dawały się słyszeć także głosy poważne o ciąży istotnej. Gdy świadek pokazał się w mieście, zaczęli go różni znajomi, pytając czy hrabina nosi istotnie pod suknią poduszkę i że „jako inspektor“ o tem najlepiej powinienem wiedzieć. (Wesołość.)

Przew.: Cóż pan na takie pytania odpowiadał?

Św.: Czy ja wiem.

Przew.: Miałeś pan wyrażać o tem swoje wątpliwości wobec hr. Stefana Kwileckiego?

Św.: Pytałem go, czy wierzy w ciążę hrabiny. Dowiadywałem się także u gospodyni, która mnie o ciąży hrabiny zapewniała.

Św. hr. Horvath-Potworowska krewna oskarżonej hrabiny, zeznaje tak samo jak jej kuzynka hr. Bnińska i dodaje, że zna oskarżoną od lat 40 dokładnie a odwiedzając ją także przed rozwiązaniem sprawdziła (!) istotny jej stan odmienny.

Przew.: Czy pod tym względem nie nasuwały się żadne wątpliwości?

Św.: Nigdy, a nie mówię to z przyjaźni, lecz ponieważ religia i sumienie do tego mnie zmuszają. (Poruszenie na sali).

W tem miejscu wprowadza woźny sądowy przed stół trybunału dwóch małych, obu w bieli ubranych chłopców, jednego Feliksa Parczę, którego jak to wyżej podaliśmy, przywiozła matka, i drugiego mniemanego hrabicy z Wróblewa. Chłopców obok siebie ustawiono naprzeciw sędziów przysięgłych. Publiczność na sali ciśnie się, aby malców zobaczyć i porównać. Pseudo-hrabicz przedstawia chłopca silnego, dobrze odżywianego, jest wyższy od rzekomego swego braciszka, który chowany w budce strażnika kolejowego, po przejściu choroby „rachitis“ jest mizerny i wątły. Natomiast tak z układu ust, twarzy, nosa, jak i ocz i cery są zupełnie do siebie jak rodzeni bracia podobni. Świadczenie przez prokuratorę powołani, podtrzymują stanowczo podobieństwo chłopców tak między sobą, jak i obu z ich matką, Cecylią Majerową oraz ich ciotką a siostrą matki, również na świadka powołanej a na sali obecnej, Małgorzaty Kurkowej, która w zastępstwie położnicy chłopcem się opiekuje.

Po chwili wzywa przewodniczący świadka kapitana Zieglera, aby przypatrzył się dobrze obom chłopcom i pod względem podobieństwa do matki objawił swoje zdanie. Świadek ten po naprężeniu wysiłku publicznemu oświadcza, że dzieci widzi po raz pierwszy, dla tego nie może o tem decydować. Oświadczenie to widocznie ucieszyło oskarżoną hrabinę, która ze wzruszenia się rozplakała.

Następuje przesłuchanie licznych świadków odwodowych, a należących do rodziny oskarżonej hrabiny lub jej służby, a którzy zeznają monotonnie, że uważali oskarżoną hrabinę w ciąży będącą i wykluczając wszelką symulację po jej stronie. Z pomiędzy szeregu tych świadków homeryczny śmiech wzbudził jeden młody służący około 20 lat liczący, a również na żądanie obrony przesłuchany, który także te same szczegóły o rzekomej ciąży hrabiny stwierdza, jak i jej krewni. To daje powód przewodniczącemu do postawienia świadkowi pytania, skąd świadek mimo młodego wieku ma o ciąży kobiecej tak szczegółowe wiadomości. Świadek na to podaje, że mimo młodości wie o tem dobrze.

Świadek kupiec Kantorowicz z Poznania należy także do tych świadków odwodowych, który podaje, że z początku był z innymi mniemaniami także, że hrabina urządziła z ciążą komedję. Gdy jednak na jakiś czas przed położeniem spotkał się z hrabiną, będąc zaproszony do Wróblewa na polowanie, przekonał się, że to nie była komedja, lecz rzeczywista prawda. Tak samo zeznaje świadek Ślaski, właściciel dóbr i sąsiad oskarżonych, który nadto twierdzi, że znając oskarżoną hrabinę od dawna uważa ją za niezdolną do takiego oszustwa.

W czasie przesłuchania tego świadka spowodował przerwę jakiś junkier pruski, który w cylindrze na głowie paradował po sali. Przytrzymany i do legitymacyi zawiązany, przedstawił się jako baron Lenden-Bibran, kuzyn adjutanta cesarskiego. Pana barona na rozkaz przewodniczącego z sali wydalono.

Po tem intermezzo nastąpiło nader zajmujące dla sprawy przesłuchanie świadka Ludwika Tarola, komisarza policji z Paryża, który podaje, że na żądanie agnata hr. Hektora Kwileckiego prowadził dochodzenia i przekonał się, że jakkolwiek hrabina od r. 1894 do 1896 bywała w Paryżu, to jednak ani razu nie była meldowaną. Z tego wynika,

że się ukrywała pod fałszywym nazwiskiem. Na rozestany cyrkularz do handlarzy towarów gumowych i do akuserek praktykujących w Paryżu — zgłosił się do świadka bandażysta z ulicy „Rue vieille du temple 125“ i podał że w r. 1896 w lipcu lub sierpniu była w jego sklepie nieznaną mu, dobrej tuszy, po francusku akcentem obcym mówiącą pani, która obstałowała u niego już wedle miary z sobą przyniesionej brzuch gumowy. Pani ta była w sklepie 3 lub 4 razy i gdy żądany instrument był gotowy, z sobą wzięła i więcej się już nie pokazała.

Bandażysta ten nazwiskiem Burnet jest właścicielem firmy handlowej towarów gumowych Rognier et Burnet dotąd istniejącej. Świadek okazał fotografię oskarżonej hrabiny kupcowi Burnet'owi i jego żonie, lecz ci nie mogą stwierdzić, czy ta sama pani ów brzuch gumowy u nich kupiła. „Również zgłosiła się do mnie“ — zeznaje dalej świadek — „akuszerka Izabella Ramot i podała mi, że w r. 1896 przybyła do niej obca jakaś pani z żądaniem o wyśtawienie się dla niej nowonarodzonego dziecka płci męskiej, któreby mogła za granicę z sobą zawiéść“.

Gdy pani Ramot na to oznajmiła jej, że w tym celu trzeba będzie dopełnić różnych formalności, a w szczególności złożenia deklaracji przed komisarzem policji, owa dama zakłopotana, wyjrzała przez okno na ulicę, odpowiedziała, że musi wyjść, że jednak wkrótce powróci, lecz się więcej nie pokazała. Pani Ramot, gdy jej fotografię hrabiny przedstawiłem, oświadczyła mi, że poznała w niej z całą stanowczością tę samą panią, która chciała od niej nowonarodzonego chłopczyka nabyć.

Obróńca Wronker: Czy świadek widział akuszerkę Ramot po przesłuchaniu u sędziego śledczego w Berlinie?

Św.: Nie.

Obr.: To świadek nie wie o tem, że gdy pani Ramot przedstawiono tu hrabinę, nie rozpoznała jej wcale.

Przew.: Panie obrońco, proszę nie uprzedzać, w tym względzie da nam wyjaśnienie sędzia śledczy, którego postanawiam jako świadka przesłuchać.

Na liczne pytania obrońcy wyjaśnia świadek, że dochodzenia prowadził najmniej 14 dni i że za swoje trudy otrzymał od artysty malarza p. Krajewskiego 250 franków. Pan Krajewski zreagował cyrkularz do akuserek paryskich, z których zgłosiło się około 20, lecz tylko zeznania akuszerki pani Ramot były dla sprawy ważne.

Następuje przesłuchanie świadka artysty-malarza p. Marcellego Krajewskiego, po którego woźni rozbiegają się po gmachu sądowym, a nie znalazłszy go w poczekalni, sprowadzają z hotelu, w którym pan K. zamieszkał. Świadek Krajewski mieszka od dawna w Paryżu i zna się z rodziną hrabiów Kwileckich. Zeznaje on, że na prośbę hr. Hektora K. śledził w Paryżu za oskarżoną, o której słyszał, że chciała nabyć nowonarodzone dziecko. W tym celu powierzył sprawę komisarzowi p. Tarolowi, któremu również wręczył kilka fotografii hrabiny do użytku. Fotografie te otrzymał świadek od hr. Hektora Kwileckiego.

Wezwany w tem miejscu Hektor hr. Kwilecki i zapytany, co do sposobu nabycia fotografii oskarżonej wyjaśnia, że miał już dawniej takowe u siebie, a fotografię rozpoznana przez akuszerkę Ramot, dał w Paryżu p. Krajewskiemu.

Św. Krajewski, na zapytanie stwierdza również, że przed nim akuszerka Ramot oświadczyła z wszelką stanowczością podobieństwo fotografii z damą poszukującą u niej dziecka, że za te usługi zażądała od niej tysiąc marek i że zapewne wydało się za drogo, dlatego więcej nie wróciła.

Przewodniczący: Czyś pan mówił jeszcze potem z panną Ramot?

Świadek: Tak jest, mówiła do mnie, że ta pani, którą widziałam w Berlinie u sędziego śledczego jest wprawdzie podobną do owej pani, która była u niej w Paryżu po dziecko, lecz uważa, że podobieństwo mówiła gorzej po francusku.

Na życzenie jednego sędziego przysięgłego rozmawia oskarżona po francusku z p. Tarol'em, który wyjaśnia, że jakkolwiek poznał u oskarżonej obcy akcent, to jednak mówi ona po francusku bardzo biegle.

Ponieważ w akcie oskarżenia nadmieniono, że krótko przed położeniem oskarżona podczas wyjazdu powozem wypadła, co musiałoby niekorzystnie wpłynąć na ciążę, postanowiono przesłuchać na tę okoliczność, jako świadków furmana Prymkę i robotnika Puka, którzy wbrew pierwotnym zeznaniom przedstawiają wypadek, jako mało znaczący, który nie wpłynął szkodliwie na zdrowie hrabiny.

Na tem odroczone rozprawę do 2 listopada.

(C. d. nast.)

Dr. L. F.

Epilog mordu w ulicy Kościuszki

rozegra się, jak już o tem donosiliśmy, dnia 6 listopada b. r. przed trybunałem sądu przysięgłych. Morderstwo, które w swoim czasie poruszyło całe miasto, było już szczegółowo omawiane, a obraz

Zadajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia fałszerstw tylko w oryginalnem opakowaniu!

2255 Romaszkan, Bader i Reinhold.

tego strasznego mordu tkwi z pewnością każdemu w pamięci. Wobec jednak zbliżającej się rozprawy, warto przytoczyć kilka szczegółów, które dopiero po przeprowadzeniu śledztwa wyszły na jaw, a które rzucają światło na tę zgrozę, swem okrucieństwem przejmującą sprawę.

I tak z początku sądzono, że Ludwik Radziejewicz, dozorca tego domu, w którym popełniono morderstwo, — brał czynny udział w morderstwie, stojąc na straży w chwili, gdy popełniano morderstwo. Tymczasem wyszło na jaw, że wina jego polega na tem, iż poddał Józefowi Wierchołkowi myśl łatwego zdobycia pieniędzy. Gdy bowiem w krytycznym dniu 15 czerwca b. r. skarżył się przed nim Wierchołek na brak pieniędzy, Radziejewicz wspominał mu, że w jego kamienicy mieszka bogata żydówka, u której nie nocuje żaden mężczyzna, i od niej łatwo można dostać pieniądze. Na tę propozycję oświadczył Wierchołek, że „dobrze jest“ i że w tej sprawie pomówi z „Józkiem“. Tym Józkiem był Józef Czerweny. I rzeczywiście dnia tego widział się z Czerwenym, z którym zresztą często się schodził, radząc nad zdobyciem pieniędzy. Przy wódce, którą „fundował“ Czerweny, urządzili zamordować Oranżową, którą obaj znali. Narzędziem mordu „według zdania obu najlepszym“, miał być nóż. Poszli więc obaj na „opałki“ (opodał pl. Zbożowego) i tam u handlarza Eliasza Rittla, kupili dwa noże za 80 hal., za które zapłacił Wierchołek. Morderstwo miało być popełnione w nocy, gdy już wszyscy lokatorowie wrócą do domu. Już przed godz. 10 krytycznego wieczora przechadzali się obaj przed kamienicą, w której mieszkała Oranżowa. Przed uderzeniem godz. 10. weszli obaj do kamienicy i skryli się w piwnicy, znajdując się w podwórzu. Stąd w nocy kilkakrotnie wychodził Czerweny dla badania sytuacji i dla dowiedzenia się, czy już ostatni lokator wrócił. O godz. 2 gdy do kamienicy wszedł mieszkający tam technik Ignacy Barber, zawołał Czerweny „już ostatni“ i wtedy wyszli z piwnicy.

Nastąpiła straszna chwila.

Czerweny zapukał do drzwi kuchni a na pytanie zbudzonej Ryfki Spinnerówny, która spała w pierwszym frontowym pokoju odpowiedział, że przyniósł depeszę. Spinnerówna, nie przeczuwając nie złego, zapaliła świecę, ubrała się w spódnice i otworzyła drzwi.

W tej chwili rzucił się na nią z nożem w ręk Czerweny i powalił ją na wznak na łóżko. Wierchołek, który również w jednej ręce trzymał nóż, wyrwał Spinnerównę z ręki świecę i zgasił ją.

Spinnerówna, kobieta silna, długo mocowała się z mordercą. Widząc to Wierchołek, przytrzymał ofierze nogi, którymi odrzucała Czerwenego. Stąd pochodzą te małe kłócia znalezione na ciele Spinnerówny, zadane nożem Wierchołka przy sposobności trzymania nóg. Spinnerówna, broniąc się, kopnęła Wierchołka w twarz, zadając mu siniec na dolnej i górnej wardze i ścierając mu naskórek z nosa. Tymczasem Czerweny zadawał Spinnerównę kłócia jeden za drugim w szyję. Jedno kłócie spowodowało ranę 10 cm. długą a 7 cm. szeroką sięgającą aż do kręgosłupa. Pod nią znaleziono 3 inne rany podobnej głębokości. Załatwiwszy się z tą ofiarą, narzucił ją Czerweny poduszką i odezwał się do Wierchołka, „że już nie żyje“. Wtedy udali się do pokoju, w którym spała Oranżowa, nadsłuchując, z którego miejsca dochodzi odos oddechu śpiącej. Po chwili rzucił się na Oranżową i przytrzymał jej ramiona, zadając jej kłócie z tyłu szyi tuż pod lewą małżowiną uszną, 5 cm. długą, 3 cm. szeroką, przecinając obie tętnice dogłównowe powyżej ich podziałów. Oranżowa krzyknęła tylko „oj—oj“. Pod tą raną znajdowało się drugie kłócie 1 cm. szerokie. W obu tych wypadkach stał Wierchołek z nożem w ręku gotów zamordować każdą, któryby się poważył przeszkadzać im w morderstwie.

Gdy już Oranżowa nie dawała znaków życia — zapalił Czerweny świecę, wyciągnął z pod poduszki Oranżowej klucz od kasy, otworzył kasę, a wyrzucając z niej całą zawartość, kazał Wierchołkowi szukać gotówki, a zostawiać papiery, książeczki kasy oszczędności i przedmioty srebrne. Znalezioną w kasie gotówkę zabrał Czerweny. Następnie udali się do pierwszego pokoju, otworzyli znajdujący się tam kufer Spinnerówny, zabierając z niego zegarek złoty, obrączki i gotówkę około 64 kor.

Wychodząc z mieszkania, przymknęli lekko drzwi — a Czerweny zapukał do okna Radziejewicza, wzywając go, aby otworzył bramę. Gdy Radziejewicz zaświecił latarkę, Czerweny kazał mu ją zgasić. Czerweny dał Radziejewiczowi 40 hal. za otwarcie bramy.

Mordercy skierowali swe kroki w ul. Sykstuska, a stamtąd na rogatkę Gródecką. Tam wręczył Czerweny Wierchołkowi 2 banknoty 50 koronowe, zegarek złoty, pierścionek i trochę drobnej monety. W przydrożnym rowie obmył sobie Czerweny ręce z krwi. Pod Zimną Wodą udali się do gospodarza Stahaka, wynajmując sobie furę do Gródka. Przedtem kazali dać sobie szczerbkę, którą wyczyścili sobie ubrania. Wtedy zauważył Stahak, że Czerweny ruchem rąk ustawicznie chował wystające z rękawów

manszety, które w drodze do Gródka wrzucił do rowu.

Z Gródka Wierchołek odjechał do Przemyśla, Czerweny zaś wrócił do Lwowa, gdzie go między g. 12 a 1-szą w południe widziano kręcącego się w tłumie koło mieszkania Oranżowej. Tegoż dnia o godz. 3-30 pojechał do Boryniec, ztamtąd pieszo udał się do Brzozdowic, gdzie zabawił do 19 czerwca placąc hojnie znajomym trunki i przekąski. Dnia 19 czerwca odjechał Czerweny do Tarnopola, bawiąc tam dwa dni u brata swego Jana, kaprała 15 pp. Opuszczając Tarnopol, powiedział bratu, że jedzie do Wiednia a tymczasem pojechał do Zbaraża, gdzie przeszedłszy granicę rosyjską, udał się do Wiszniowic. Tu zamieszkał u niejakiego Ołeksy Dysiackiego i stąd wysłał kartkę do brata — prosząc go, aby odpisał mu pod adresem Michała Bocheńskiego. Kartka ta dostała się do rąk władzy i naprowadziła na ślad mordercy, którego schwyciła policja rosyjska. Oto przebieg tej strasnej sprawy, której dalsze szczegóły wyjdą zapewne podczas rozprawy.

MAŁY FEJLETON.

EDWARD ZECHENTER: W NOC ZADUSZNĄ.

Uciechły już ostatnie kroki ludzkie wśród rozległego cmentarza, jaśniejącego od mnóstwa świateł zapalonych na grobach. Przebrzmiał rozgwar tysiącznych rzesz, które przez dzień cały przepływały smutnymi alejami. Gorzkie lzy osieroconych opadły na zimną, skostniałą ziemię mogił, eiche westchnienia i łkania, pełne bólu i tęsknoty, poniosł wiatr listopadowy między smukłe tuje, ogromne czarne modrzewie, w gęstwą gałęzi starych sosen i świerków — a drzewa cmentarne, wśród chwiań jednostajnych, zdawało się, szeptały dalej błagalne modlitwy i zawodziły żale nieutulone.

W milczeniu i nieruchomości stały szeregi białych grobowców i tysiące krzyżów, otwierających ramiona nad mogiłami. Z każdą chwilą, im więcej konało świateł, rzucających naokół niespokojne, trwożne blaski, tem śmielej wypelzały przycazone między grobami mroki i mknąć nad mogiłami, kładły na nie swe kiry żądobne. Tylko księżyc, płynący górą wśród niebieskich przestworów, ilekroć wyjrzał z za obłoku, siał białe światło na krzyżujące się wstęgi ścieżek, srebrzył czuby drzew i dobywał z cienia białe, kamienne postacie, patrzące martwemi oczyma w przestrzeń daleką i niezgłębioną, jak wieczność.

Wreszcie zagasło ostatnie światełko na małej mogilce, zapalone drżącą ręką matki wyrobniicy, która po wielu godzinach ciężkiej pracy późnym dopiero wieczorem przybiegła tutaj, niosąc dla swego dzieciątka smutne dary grobowe. I cmentarz cały zatonął w głębiach nocy, co niby całun olbrzymi zwiśla od nieba ku ziemi, zasłaniając świetlane oblicze księżyca. Z nizin, z pośród mogił, poczęły wstawać coraz silniejsze poszumy, westchnieniom podobne, uderzały w szeregi drzew, w mury ulice grobowców i leciały w ciemną otchłań z jękiem i zawodzeniem. Zdało się, że z niezliczonych piersi ludzkich, na które zwały się ciężkie sny, wydzierają się te głosy boleści, wiatr bierze je na skrzydła i leciąc wśród gałęzi drzew płacze ogromnym rozdzierającym płaczem.

I rozszlochało się ciche, zatopione w mrocznych głębiach miasto umarłych. Wyniosłe szczyty świerków i modrzewi, pochylając się jednostajnie zawodziły pieśń bólu i żałoby; rosochate gałęzie sosen wśród szumów tajemniczych przemawiały mową trwogi i grozy; bezlistne lipy i klony z suchym szelestem ronili słowa nienazwane, zimne, twarde i zdające się szeptać jakieś nieodwołalne, druzgocące wyroki...

A z pod dumnych grobowców, obelisków i kaplic szły ku górze zrazu ciche, potem coraz głośniejsze, coraz bardziej łzami nabrzmiałe wołania:

...Biada nam, którzy spoczywamy pod marmurami!

...Biada nam, którzy wśród uciech i radości pędzimy żywot znikomy!

...Biada nam, którzy mieliśmy bogactwa, moc i władzę, a nie pełniliśmy przykazania miłości!

...Miłosierdzia dla nas, którzy kochaliśmy tylko siebie!

...Niechaj ustąpią płyty granitowe, niechaj odwalą się marmury, niechaj odjęte nam będą smukłe obeliski i białe posągi!

...Niechaj setki lamp barwnych i wieńców kwiecistych zdejmie nam z grobów dłoń litościwa, aby mogiły nasze stały się podobne tamtym, bezimiennym, zarosłym zielskiem i chwastami — mogiłom bliźnich naszych, dla których nie byliśmy bliźniemi!

...Bo cięża nam te marmury, alabastry, granity, cięża każda ozdoba, dająca wyraz próżności, a każde wiotkie kwiecie ugniatą nam piersi, niby bryła ołowiu!

Gdy tak w posępnych mrokach płakały groby marmurowe, do niedawna jeszcze jaśniejące od po-
wodzi świateł, od których krwawa łuna biła w nie-

bo — z ubogich równin cmentarnych, gdzie pokładło się obok siebie szare mrowie ludzkie, a na zapadłych mogiłach chyliły się próchniejące krzyże, z szumem wiatru ulatywały głosy:

...W pracy i trudzie spędziliśmy smutne dni nasze, my, wyrobniicy rąk i wyrobniicy mózgu... Od kolebki do trumny napawani wzgardą, odpychani, krzywdzeni, nosiliśmy na czołach przekłętą piętno wydziedziczonych... Pośród ciemności kopaliń, dymu fabryk i hut, do ostatniego technienia krwawiliśmy ręce w znoјnej pracy, nie zaznawszy uśmiechów życia...

...Odjęta nam była radość dni młodocianych i słodki spokój starości. Srogi bat nieubłaganej potrzeby gnał nas z dnia na dzień do mozołu, do trudu, do wysiłku, zlewającego potem skronie zapadłe. A ci, co byli nad nami, lubo wyznający usty braterstwo i prawo boże, nie zajrzeli nigdy w duszo nasze, nie posłuchali bicia serc naszych, albowiem juczniemi zwierzętami, lub tylko narzędziami, potrzebnymi im do czasu, byliśmy dla nich na ziemi...

...Służyliśmy za podłożę ich rozkoszy, ich szczęśliwego dosytu; za podścielisko dla pięknych kwiatów ludzkich, które nie wiedziały, że soki swe żywotne biorą z naszej krwi, łez i śmiertelnego trudu...

...A kłątwa nędzy i niedoli, jak sęp drapieżny wisiła bezlitośnie nad naszymi głowami, póki nie dopełniła się męka żywota...

— Nie wszyscy byliśmy krzywdzicielami! — odpowiedzieli na to grobowce z marmuru. — Nie wszyscy zapominaliśmy o przykazaniu miłości!... Dla wielu bogactwo było uludnym szychem, zakrywającym nędzę żywota, może większą, od nędzy w łachmanach. I łez zazналиśmy i krzywd i sieroctwa, a kłątwa niedoli i nad naszymi wisiła głowami aż do ostatniego technienia...

Ukryte za całunami nocy, dalekie, niedościgłe niebo słuchało w milczeniu tej litanii bólu i nędzy człowieczej. Westchnienia wiatru cichły zwolna, gałęzie drzew sztywniały w nieruchomości. Prostowały się świerki, sosny i modrzewie, jakby kamieniejąc z grozy nad tą odchlania niedoli i łez. Wtem biała jasność miesiąca rozdarła czarny szmat chmur, opuściła się na ziemię i szła wśród szeregów mogił, cicha i łagodna jak upojenie. Wstawały z nicości białe posągi, smukłe kolumny; całe aleje drzew poczęły pokrywać pyły srebrzyste. A na rozległej części cmentarza, gdzie wznosiły się same drobne mogiłki, wykwitły nad dziecięcymi grobami smugi świetlane i jęły mknąć w górę białą lawą, niby stado ptactwa, co zerwało się nagle do lotu. Jasny orszak, wznosząc się ciągle, rósł — każdą chwilą, aż utworzył jakby drabinę Jakóbową, sięgającą nieba. Wówczas w powodzi mistycznych księżycowych blasków zaczęły rysować się drobne postacie, ukochane i oplakane na ziemi rzekami łez. Występowały kragle główki, wątle ramionka i małe rączki, złożone na piersiach lub wzniesione jak do modlitwy. I nieprzeliczona rzesza postaci dziecięcych, lekka jak obłok wiosenny, zawisła wśród bezkresów niebieskich w jasności i ciszy. Bezdenne ocean światła coraz obfitszemi falami zalewał długowłose główki, dawał życie słodkim oczetom, wzniesionym w górę z gorącą, niemaą prośbą i stroił całą rzeszę w przejasne technienia tęczy. I wśród tej ogromnej, tajemniczej ciszy zdało się, że z niedościgłej dali, z nieśmiertelnych przestworów wieczności płynie pieśń jakaś cudowna, rozbrzmiewa jakaś muzyka anielska i z tym orszakiem duchów rozmodlonych łączy się w niepojętą, błagalną symfonię...

Zastłuchały się w nią bolejące groby i umilkły. Błogosławione sny utuliły żale, skargi i rozpacz. A gdy pogodny ranek jesieuny zaróżowił niebo i w blaskach słońca zstąpił na ziemię niby uśmiech boży, nad tysiącami mogił, okrytych białym szronem, unosiło się jakby wołanie dusz ukojonych: Bądź wola Twoja!

Walne zgromadzenie

delegatów Towarzystwa pedagogicznego.

Towarzystwo pedagogiczne ukończyło w r. b. 45 rok swego istnienia. W sprawozdaniu za rok ubiegły zarząd główny Tow. podniósł, że starał się wypełnić wszelkie życzenia, wyrażone na poprzednim walnem zgromadzeniu. W dalszym ciągu sprawozdanie wspomina o pomocy materyalnej, jakiej w ubiegłym roku udzieliło członkom Towarzystwo, i tak: zarząd udzielił 20 zapomóg koleżeńskich z funduszu własnych w łącznej kwocie 900 koron; z funduszu Stanisława hr. Badeniego rozdano 6 stypendyów w łącznej kwocie 300 koron; z funduszu burs rozdano 16 stypendyów w łącznej kwocie 1600 koron. Ogółem udzielono w roku sprawozdawczym 42 osobom 2800 koron.

Organem Towarzystwa jest tygodnik „Szkoła“. Dom w ul. Zimorowicza, który stanowi obecnie własność Towarzystwa ma być w najbliższym czasie zniesiony, a na miejsce frontowego budynku wzniesiona będzie 3 piętrowa kamienica, w której prócz lokalności na biura i magazyny mieścić się będą

Bieliznę meżką, Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole
poleca: Skład kapeluszy i przyborów różny

Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie
ul. Sławkowska l. 3. Hotel Saski. Tel. 516.

także pokoje zajezdne dla członków i mieszkania prywatne.

Kolonia wakacyjna chłopców, utrzymywana staraniem Towarzystwa pedagogicznego w Hucie obok Korostowa, rozpoczyna w roku bieżącym dwudziesty trzeci rok istnienia.

Niestety szczupłe fundusze Towarzystwa pozwalają na przyjęcie tylko kilkudziesięciu uczniów na kolonię, choć zgłaszających się jest zwykle trzy i cztery razy tyle.

To są najgłośniejsze punkty sprawozdania zarządu.

Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego, które zastąpiło na podstawie nowego statutu dawne „zjazdy“ pedagogiczne. Delegaci zgromadzili się w liczbie 68 w sali.

Na otwarcie wczorajszego zgromadzenia przybyli: marszałek hr. Badeni, członkowie Rady szkolnej krajowej z wiceprezesem dr. Płazkiem, radca dworu Dembowski, prof. dr. Dziwiński, prof. dr. Kalina, inspektorowie okręgowi pp. Fafara i Bruchnalski, poseł Wojtyga i inni. Zgromadzenie przesyłał Towarzystwa prezydent dr. Małachowski, powoławszy wprzód na sekretarzy pp. Demidata i Mikulskiego a na gospodarzy pp. Wassunga i Daniowa.

Na wstępie swego przemówienia zaznaczył prezes, że od 35 lat istnienia towarzystwa po raz pierwszy w walnym zgromadzeniu biorą udział nie przypadkowo przybyli członkowie, lecz delegaci nauczycielstwa, wybrani z całego kraju a potem powitał przybyłych delegatów i gości.

Mowę swą zakończył dr. Małachowski wezwaniem do nauczycielstwa, aby jak dotychczas i nadal pracowało pod szczytnym hasłem oświaty ludu, bo jeżeli może być mowa o odrodzeniu narodu to tylko przez oświatę ludu.

Gdy umilkły oklaski, którymi przyjęto przemówienie dr. Małachowskiego, postawił sekretarz Tow. p. Moos wniosek nagły o wyrażenie podziękowania i uznania posłowi Tomaszewskiemu i dr. Małachowskiemu za skuteczne popieranie interesów nauczycielstwa. Następnie uczczono przez powstanie pamięć zmarłego honorowego członka Tow. pedagogicznego, ś. p. Ludwika Dziedzickiego.

Przystąpiono do porządku dziennego. P. St. Piotrowski wygłosił odczyt o „organizacji szkół wydziałowych męskich“. Prelogent w obszernym swym ołaboracie przedstawił wady obecnych szkół wydziałowych a następnie przedstawił zmiany, jakich szkoły te wymagają. Referat swój zamknął p. P. szeregiem wniosków. Nad tym odczytem i wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusja, która trwała blisko 3 godziny. Gdy się już zbliżała godzina 2 popołudnia, a do głosu zapisanych było jeszcze 8 mowców, uchwalono wybrać dla skrócenia dyskusji mowców generalnych, na których powołano pp. Stachonia i Wassunga. W rezultacie uchwalono następujący wniosek p. Flutyńskiego:

„Ponieważ myśli p. Piotrowskiego głęboko sięgają w ustrój szkół wydziałowych, a nad proponowanymi zmianami należy się dokładnie zastanowić, przeto walne zgromadzenie delegatów uchwała przekazać zarządowi głównemu wnioski referenta i inne w ciągu dyskusji postawione do rozważenia i przygotować wnioski merytoryczne na następne walne zgromadzenie“. A dalej wniosek p. Irauta, ażeby zarząd główny rozesłał do wszystkich oddziałów Towarzystwa kwestyonyaryusz w tej sprawie. Na tem odroczono obrady do popołudnia.

Na popołudniowym posiedzeniu, rozpoczętym o g. 4/5 wygłosiła pna Lang, w zastępstwie chorej p. Bienkowskiej, referat o „organizacji szkół wydziałowych żeńskich“. Odczyt swój zakończyła prelegentka postawieniem szeregu wniosków, nad którymi rozwinęła się obszerna, 1 1/2 godziny trwająca dyskusja. Wnioski p. Lang, jakoteż inne, które wyłoniły się z dyskusji — odesłano zarządowi głównemu do rozpatrzenia z tem, aby na najbliższe posiedzenie przyszedł z przedstawieniem tej sprawy. Podczas dyskusji nad wnioskami p. Lang, komisyja skrutacyjna kończyła skrutynium wyborów, a wynik ich, odczytany przez p. Wassunga, przedstawia się następująco:

Prezesem wybrany ponownie dr. Małachowski (przez aklamacyę). Wiceprezesami pp.: Szafran Józef, Jan Soleski. Członkami zarządu we Lwowie pp.: A. Aleksandrowicz, dr. P. Dziwiński, K. Jaworski, dr. A. Kalina, J. Kwiatkowski, W. Mięso-wicz, J. Nowicki, K. Stanisławski, F. Szczurkiewicz, E. Urbanek. Delegatami oddziałowymi wybrani pp.: Wojtyga, Woźny, Wiśniewski, Flutowski, Irauth, Onyszkiewicz, Koczzyrkiewicz, Natoński, Dziadecki, Krzywda, Pałka, Wassung.

Z kolei p. Michał Paszyński referował sprawę sanatorium nauczycielskiego. Sanatorium to ma być przeznaczone dla piersiowo chorych członków Tow. pedagogicznego. Referent przedstawił zgromadzonemu, że najlepiej na ten cel nadawałyby się dwa domy w Zakopanem, stojące przy ul. Zamojskiego. Domy te, które referent oglądał, należą do komitetu kościelnego w Zakopanem i są do nabycia za sto-

sunkowo niską cenę 12.000 kor. P. Paszyński informował się w sferach lekarskich i ci orzekli, że położenie domów tych jest bardzo zdrowe.

W końcu postawił p. P. szereg wniosków streszczających się w tem, aby zbierać fundusze na „dom zdrowia“ i przystąpić już w niedalekiej przyszłości do zakupu odpowiedniej temu celowi realności.

Jak nad każdym i nad tym referatem przeprowadzono obszerną dyskusję. Ponieważ podczas dyskusji wyłoniło się kilkanaście odmiennych wniosków, odesłano sprawę tę do rozpatrzenia zarządowi głównemu, uchwalając w zasadzie potrzebę założenia sanatorium.

Na wniosek p. Aleksandrowicza wniesiony polecono zarządowi głównemu wejść w porozumienie z wszystkimi towarzystwami nauczycielskimi w kraju i z ich współudziałem przystąpić w najbliższej przyszłości do założenia sanatorium dla nauczycieli. Na tem o godz. 8 odroczono obrady do dziś rana godziny 10.

Po wczorajszych obradach odbył się w salach Kasyna miejskiego bankiet uczestników zjazdu.

Z niedzieli.

Na ulicy i w salonach.

Cudny dzień jesienny!... Pogoda ostatni raz już może przed zimą uśmiechnęła się tak promiennie w te dni świąteczne, Zaduszne. Rojno też na ulicach, ciasno w kościołach, nie do wytrzymania wprost w tramwajach...

Znać święto na okół, ale gdyby nie wianki cmentarne, błyskające zielenią i barwami kwiatów w rękach przechodniów, nikt nie odgadłby, że to dziś właśnie żałobne święto dusz, dzień pamięci o zmarłych... Żywi tworzą raut formalny przed katedrą i kościołem Jezuitów. Przegląd piękności i tuallet, błyskawiczna wymiana spojrzeń, grad uwag wypowiedzianych głośno o żywym żurnalu mód niewieści, co barwami świętego sukna, jesiennych kostymów, kosztownych futer, aksamiitami kapeluszy i błyskami „strasse'ów“, w słońcu dnia Zadusznego przed oczyma patrzących, migocą. Żywi ani na dzień jeden nie pozwolą się zasępić zmarłym! W południe „dwunastówka“, popołudniu cmentarz, — pardon, — raut na cmentarzu, rodzaj festynu bez muzyki, bo i tłum rojny i stoliki z kwiatami, światła i flirt i stroje. Ma to nawet swój melancholijny urok... Jakaś odmiana nastroju, która „dobrze robi“, raz w rok...

Całe miasto od rana już pachnie zielną wonią chryzantemów, których po sztuce Sarneckiego nikt już nie chce nazywać: złocieniami.

Trzeba zajrzeć na wystawę dzieł sztuki.

Wehoczmy.

Dużo słońca, mało obrazów, pierwsze wrażenie bardzo miłe. Osób także niewiele.

A! Malczewski? Ciekawa rzecz!

Szukamy podpisu, daremnie. On i nie on. Ten wyszarzany samotnik o znajomej brunatnej twarzy i przesadnym realizmie rąk, ten kłęb zgmatwanych męką jakąś postaci, mundury wojsk polskich, cały sposób traktowania tematu i technika sama... Coś się jednak dziwnego zrobiło z Malczewskim... Nie rozumiem... — Przepraszam najmocniej, kto malował ten obraz?

— Malarz X. Y. ze Lwowa.

A tak... Dziękuję.

Na przestrzeń całego pokoju poznaje krajobrazy Ruszczyca.

Szerokie płaszczyzny barw silnych, głębokich, śmiało zestawienia tonów, ten odrębny, właściwy czar. Podchodzę bliżej. Co to jednak rozgłos nagły uczynić może z talentu! Została maniera i nic więcej. Za przedko w każdym razie. Nagle spostrzegam podpis.

A! więc nie Ruszczyca? Jakże to można tak? I po co? Zgubienie ogarnia mnie zupełnie; szczęściem grupa bab okazuje się niewątpliwym już autentycznym Reyznem. Sobą pozostali też prof. Rejchan i Rybkowski...

Za dużą szybą, zdaleka, skrzy się mroźny obraz Fałata. Śnieg, drzewa w okieści, konie, sanie, słowem: ranek w puszczy. Koniec końców: znać majstra! Co prawda widziało się już dużo lepsze rzeczy Fałata, na ten sam temat, ale choć sam siebie powtarza, wolno mu...

— Przykro mi bardzo, ale... To nie jest Fałat...

Śpiesznie chylę się nad brzegiem ramy. Tak, istotnie, malarz nazywa się inaczej.

Ogarnia mnie rodzaj pasji. Cóż oni sobie u licha myślą? Dlaczego nie malują każdy po swojemu, jak który umie, jak którego stać, tylko odpisuje jeden drugiego w sposób przechodzący zwykłą dozwoloną miarę? I czemu z tem nie jedzie na Sumatrę naprzykład, tylko wystawia tu, na miejscu, doraźnie?...

Nie patrzę już na tytuł, ani na podpis drugiego obrazu w rodzaju (Boże odpuść) Malczewskiego, na którym widnieje postać starszego mężczyzny w odzieniu i młoda osoba bez odzienia, podająca odzianemu pęk sztucznych, odpiętych od czyjegós kapelusza maków. Przechodzę jeszcze przelotną przykrość przed portretem chłopca nadnaturalnej wielkości, którego nie malował Augustynowicz i mam już dosyć.

Uchodzę z wrażeniem podobnem temu, jakie mi zostało niedawno, po przeczytaniu świeżej seryi czasopism polskich i pomieszczonych tam wierszy. Zdawało mi się, że czytam jakąś nie najświetniejszą, ale charakterystyczną rzecz Staffa — tymczasem pokazało się, że autor w tym wypadku nazywał się Alojzy Psikusiewicz... Dalej, był gigantyczny wprost sonet à la Ruffer, który przeszedł poprzez „pióro“ jakiego Arnolda Bureza...

Smutno a co gorsza nieprzyjemnie.

W.

Na cmentarzach.

Wedle ustalonego już zwyczaju dzień Wszystkich świętych stał się częścią Zaduszek. W oba te dni cmentarze są pełne życia świątecznego. Żywi poświęcają te dni na obcowanie ze zmarłymi. Należy się im to przynajmniej raz w roku, skoro na codzień życie w inną stronę wzrok kieruje: z żywymi naprzód trzeba iść, po życie sięgać nowe.

Wczoraj i dzisiaj jest święto zmarłych. Ludzie dążą na cmentarz z daniną kwiatów i światła. Od rana snują się po mieście postacie żałobne z wienkami zmarłych od zimna, iście cmentarnych kwiatów.

Pod wieczór u każdego grobu ktoś się krząta. Nieszczęsna mogiła, której niema kto obsłużyć, skoro bliscy już wymarli, lub zapomnieli! Jeszcze jest widno, wnet po zachodzie słońca, gorliwi zapalają świeczki na grobach: a kiedy mrok zgęstnieje w przestworzach, tutaj na cmentarzu, zwykle tak mrocznym palą się groby, jakby ogniem zapłonęły wszystkie kwiaty, w szczerem uczuciu złożone na mogiłach.

Na cmentarzu Łyczakowskim ze środkowego wzgórza łatwo objąć okiem cały cmentarz. Miasto jeszcze leży w mroku, między chmurami gdzieś przebiega złocisty ślad zachodu słonecznego, a na cmentarzu morze jarzącego światła. Drzewa z resztkami liści na tle tego światła wyglądają, jak koronka, siestety zahaftowana krzyżami grobów.

Na tej górze w środku cmentarza stoi krzyż szary, duży krzyż wiejski, a na nim widać napis: 1863. Ścieżkami dążą na górę tłumy, cienie migają na światłach, idą w ciszy. A oto młodzież z pochodniami! Otacza ona krzyż: 1863. Krzyż rośnie i lśni w świetle kagańców, wyrasta z płomieni, otoczony obłokami dymu.

Młodzieńczy chór wznosi ku niemu uroczysty śpiew: „requiem aeternam“. Tłumy zalegają ciche i kornie górę cmentarną, łączą się z chórem młodzieży w pieśni „Boże coś Polskę“...

Trudno się opędzić wrażeniu, na tem „wzgórzu śmierci“, widmu Golgoty z krzyżem męczeńskim. Ciemne sylwety tłumy, z góry dążące, niosą w sobie tajemnicę odkupienia. Ruchliwość światła i snującego się między niemi tłumy budzi niepokój w duszy — nastrój oczekiwania, że stanie się coś niezwykłego.

Na dole coraz gęstsza ciżba koło grobów. Sądzone tu i owdzie na przepych, na ilość świeczek. Na jednym grobowcu gospodarują dwaj chłopcy.

Jest to grób matki. Ustawiano przy nich lampki i zapalano. Bawi ich rój płomieni, zbierają stępną skręplą na głazach. Twarzyczki ich płoną od ognia i żywego przejęcia się świętem matki. Czy ona widzi ich zabiegi? Jeśli widzi, to pewno woła do dzieci — tylko z grobu nie słyhać — aby nie zapaliły na sobie ubrania. Może obcuje dziś z niemi, jak za życia?

Trudno spotkać większą żażyłość żywych z umarłymi, jak tu na Łyczakowie.

Jak od szeregu lat i wczoraj zebrali się młodzież polska koło grobów bohaterów za wolność — aby oddawszy cześć ich prochom — pokrzepić tem samem pieśniami ducha narodowego.

Najpierw zebrali się młodzież na cmentarzu powstańców z 1863 r. skąd po odśpiewaniu „pieśni“, podążyła na groby bohaterów z r. 1831. Następnie tysięczny pochód skierował się pod pomnik Goszczyńskiego, a dalej na miejsce, gdzie wznoszą się trzy krzyże: krożański, 1863 r., unitów z Podlasia i pomnik Ordona. Tu po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ przemówił do zebranej młodzieży jeden z akademików, opisując historię tych krzyży i pomników.

Zgaszono pochodnie i tłum który wzrósł obecnie do kilku tysięcy, ruszył z pieśnią na ustach ku miastu. Ulicami św. Piotra i Pawła, Łyczakowską itd., podążył tłum na wzgórze Wiśniowskiego, aby oddać cześć bohaterom wolności. Po odśpiewaniu kilku pieśni, przemówili do zebranych dwaj reprezentanci młodzieży akademickiej i jeden rzemieślniczej — poczem olbrzymi ten tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Równocześnie z manifestacją narodową młodzież polskiej — socjaliści z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ obchodzili groby śp. B. Czerwińskiego, A. Mańkowskiego i poległych w rozruchach czerwcowych. Pieśń ta dziwnie odbijała wśród poważnego nastroju, jaki wczoraj panował na cmentarzu.

Po tej manifestacji, ruszyli socjaliści kn miastu. Zastąpiła im jednak drogę policja i na jej rozkaz musiał się tłum na rogu ul. Piekarskiej rozejść do domów.

W. Primus & S. Iglicki

Lwów. ul. Jaciellońska 1. 12

polecają: Materye na meble, portyery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres teje wchodzące jak najsumienniejsz wykonywa

Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franco.

Mniejszy cokolwiek ruch panował na cmentarzu Janowskim, gdzie również rzeźbiście oświetlono groby, a także na cmentarzu Stryjskim znalazła się garstka ludzi — koło pozostałych tam z dawnych czasów grobów.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie** rozpoczynają w bieżącym roku akademickim piąty rok istnienia. Inauguracja wykładów odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 pop. Po przemowie przewodniczącego zarządu prof. dr. I. Zakrzewskiego, wygłosi prof. dr. M. Raciborski wykład „O barwach roślin”. Wstęp wolny.

W pierwszej serii wykładów będą: prof. dr. T. Ciesielski „Zarys świata roślinnego” (z demonstr.); dyrektor archiwum miejskiego dr. A. Czołowski „Wojny polsko-szwedzkie” (z obraz. świetln.); prof. dr. B. Dybowski „O rybach morskich” (z demonstr.); prof. K. Eljasz „Gwiazdy stałe” (z obraz. świetln.); inspektor szkół średnich dr. L. German „Byron i byronizm”; dr. J. Łukasiewicz „O poprzednikach Kanta”; prof. dr. K. J. Nitman „Geografia ziem polskich”, część IV. Wielkie księstwo Poznańskie (z obraz. świetln.); prof. dr. J. Nusbaum „Pasorzytnictwo w świecie zwierzęcym” (z demonstr.); asystent uniwersytetu dr. S. Opolski „Chemia naszych pokarmów” (z demonstr.); prof. T. Pini „Współczesna powieść polska”; L. Popławski i H. Ottawowa „Ludwig von Beethoven”, część I. (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu); prof. dr. J. Siemiradzki „Jak powstały góry?” (z demonstr.); prof. dr. M. Smoluchowski „Fizyka kuli ziemskiej”, część I. O ziemi stałej (z doświadczeniami).

Szczegółowe programy wykładów, jakoteż sprawozdanie za rok ubiegły, można nabywać po cenie 10 hal. w księgarniach i u portjera uniwersytetu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowinicy rozpoczną się również w dniu 8 listopada, a to w Brodach, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Przemysłu, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu.

— **W Szkole nauk politycznych** (Kopernika 1. 7. I. p.) odbędzie się dziś o godz. 8 drugi wykład p. Rutowskiego z cyklu „Ustrój państwowy Austrii ze szczególnym uwzględnieniem ziem polskich”.

— **Wykłady rolnicze dla kobiet.** Oddział lwowski Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego działają w myśl wyrażonych w szerszych kołach życzeń, spowodował cykl publicznych wykładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego kobiecego — dla kobiet i młodzieży płci żeńskiej klas wyższych — które odbędą się w dniach od 16 listopada do 9 grudnia br. w godzinach popołudniowych od 4 — 6 we Lwowie, w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu lwowskiego ul. Długosza 6. Wstęp na cały cykl wykładów kosztuje 3 k., a na pojedynczą godz. 10 hal. od osoby.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dzisiaj wykład inż. Edm. Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody” z obrazami świetlnymi o godz. 8 wieczorem w lokalu Stow. „Praca” przy ul. Ormiańskiej 1. 17.

— **Kartel naftowy** został zawarty. Prawie wszystkie rafinerie podpisały protokół kontyngentowy. Na 7 listopada zwołano zebranie kartelowe, celem ukonstytuowania się.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W „Czytelnicy katolickiej” (Rynek 30, II. p.) odbędzie się we środę dnia 4 b. m. odczyt ks. dr. A. Pechnika „O wychowaniu w szkołach średnich”. Początek o godz. 7 w.

VIII. posiedzenie naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 3 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie komisji czytelnianej akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem w „Czytelnicy akademickiej”. Na porządku dziennym, prócz przyjęcia protokołu i wyboru sekretarza, ocena „Oświaty”, wydawanej przez rząd carski dla ludu w Królestwie. Zarząd zaprasza na posiedzenie wszystkich członków Koła, zwłaszcza kolegów z zaboru rosyjskiego.

— **Wybory** do zarządu Zakładu ubezpieczenia od wypadków (dotąd nieogłoszone) odbędą się w niedzielę 8 listopada. Do tego dnia muszą głosujący przesłać wypełnione karty do głosowania, jakie im Zakład powinien był przysłać na ręce komisji wyborczej (Lwów, Brajerowska 16). Wprawdzie liczne fabryki nie otrzymały kart do głosowania (n. p. fabryka Bredta w Ottynie), a dla braku ogłoszeń o wyborach reklamować nie mogły, ale sądzimy, że takim Zakład jeszcze teraz karty wysłać. Głosować należy listownie, tak, aby list nadszedł najdalej 8 listopada rano do komisji, albo w tymże dniu rano ustnie.

— **Nowy urząd pocztowy** otwarto z dniem 1 b. m. w miejscowości Paryszcze (powiat nadwórniański) ze zwykłym zakresem czynności.

— **Wiadomości osobiste.** Bawi w naszym mieście poeta Kazimierz Tetmajer.

— **Teatry:**

Teatr miejski. W poniedziałek 2 listopada wyjątkowo początek o g. 8 wieczór, po cenach popołudniowych: „Jaś i Małgosia”, baśń operowa w 3 aktach E. Humperdincka.

We wtorek 3 b. m. (przedstawienie popularne, po cenach niższych) po raz 25: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We środę 4 b. m. po raz dziewiąty: „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek 5 b. m. po raz drugi: „Cud św. Antoniego”, sztuka w dwóch aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofii Wójcickiej. Zakończy po raz drugi: „Zuzanna w kąpieli”, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabieca.

— **Rusini między sobą.** Otrzymujemy następujące pismo: Na dowód żeście słusznie zatytułowali „kręactwem” sprostowanie p. Łopatyńskiego, redaktora „Rusłana” na wasze sprawozdanie z rozprawy prasowej tego p. Łopatyńskiego z ks. Semenowem z Kołomyi, którego był zmuszony przeprosić, posyłam Wam dosłowny tekst oświadczenia, jakie złożył p. Łopatyński w sądzie, zobowiązując się równocześnie do poniesienia kosztów rozprawy:

„Do Wb. ks. dr. Mikołaja Semenowa we Lwowie! Przekonawszy się, że artykuł, zamieszczony w nr. 40 „Rusłana”, wymierzony przeciw księdzu, opiera się na dawniejszych nieporozumieniach towarzyskich (a więc nie na prawdzie! P. R.) oświadczam stosownie do życzenia towarzyszy księdza, że tych zarzutów nie popieram. Z poważaniem Leon Łopatyński”.

— **Bankiet Koła krakowskiego.** W sobotę w salach kasyna narodowego, odbył się obiad Koła krakowskiego. Do stołów, przy których zadanie gospodarzy pełnili dwaj wiceprezysi Koła Stanisław hr. Tarnowski i dr. Bobrzyński, zasiadło dwudziestu kilku członków Koła; jako goście przybyli: namiestnik Andrzej hr. Potocki i marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Pierwszy toast wniósł hr. St. Tarnowski na cześć namiestnika i marszałka, drugi przemówił marszałek krajowy na cześć prezydium Koła, toast „Kochajmy się” wniósł namiestnik. Uczestnicy obiadu postanowili wysłać telegram do prezesa Koła dra Dunajewskiego, z wyrazami czci.

„Czas” krakowski, donosząc w telegramie o tym bankiecie, zapewnił, że przemowy były bardzo doniosłe ze stanowiska politycznego, ale on ich treści podać nie może. Później w takim razie prawić o ich ważności i co publiczności z takich prostych zapewnień przyjdzie?

— **Walne zgromadzenie „Toynbehalli”.** Tow. dla szerzenia oświaty wśród żydów, odbyło się w sobotę dnia 31 października w sali wykładowej. Po wyczerpującym omówieniu sprawozdania ze strony przewodniczącego p. Löwenherza, rozwinęła się krótka dyskusja, po której na wniosek inżyniera Fischlera udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium wraz z uznaniem za gorliwą działalność. Następnie odbyły się wybory, przy których weszli do zarządu: prof. dr. Mojżesz Schorr jako przewodniczący, p. Salomea Schermantowa, zastępczyni przewodniczącego, p. Henryk Rosmarin (słuchacz praw) sekretarz, p. Ignacy Allershand (słuchacz medycyny) skarbnik i p. Arnold Weinsand gospodarz; do komisji rewizyjnej dr. Józef Jerich, Henryk Löwenherz i Jakób Bodek; do sądu rozjemczego adw. dr. Rafał Buber, dr. Adolf Lilien i dr. Abraham Korkis.

Tegoroczny sezon wykładowy rozpocznie się w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

— **Bardzo słusznie.** Dyrekcja teatru uprasza nas o zamieszczenie: „Ze względu na konieczność utrzymania w skupieniu uwagi publiczności w czasie „Walkiry” — i dla zapobieżenia zakłóceniu u nas zwyczajowi wchodzenia wśród przedstawienia na widownię, zawiadamia dyrekcja, że z chwilą rozpoczęcia przedstawienia wstęp na salę dla publiczności będzie bezwarunkowo wzbroniony.

— **Nauczycielki-mężatki.** Z kół nauczycielskich piszą nam: Z prawdziwym przerażeniem dowiedziało się nauczycielstwo, a przede wszystkim nauczycielki-mężatki o wnioskach komisji szkolnej zapadłych i przyjętych w tegorocznym Sejmie, dotyczących się przejścia nauczycielek mężatek w stan spoczynku. Otóż poprostu wnioskodawca nie przypuszcza, aby nauczycielka-mężatka mogła być chorą i przed wysłużeniem ^{85/88} płacy mogła iść w stan spoczynku. A jeżeli już ją to nieszczęście dotknie, że nie od razu umrze w czynnej służbie, to zdaniem wnioskodawcy powinien mąż utrzymywać chorą żonę, a nie fundusz krajowy wysłużoną nauczycielkę. Pytamy się skąd takie prawo? Przecie tego niema przy żadnym urzędzie. Wysłuzeni radcy otwierają kancelaryę adwokacką, a nikt im nie odbiera emerytury, a nauczycielowi nie wolno nigdzie sobie zarobić, bo tę lichą emeryturę, jaką sobie wysłużył, odbiorą mu. A jeżeli nauczycielki mają równe z nauczycielami obowiązki, to niech mają i równe prawa, bo to, co teraz wymyślił wnioskodawca, to jest tylko zęczeniem się mocnych nad słabymi. Już dosyć, że wszystkie lepsze posady są zarezerwowane dla nauczycieli, że w niektórych miastach za te same pieniądze nauczyciele uczą po jedum, a nauczycielki po 2 oddziały dzieci, dziewcząt czy chłopów, choć chyba nawet Radzie krajowej wiadomo, że kobieta jest słabsza od mężczyzny w jej wieku, jeszcze nauczycielka,

która od czasu swojej stabilizacji płaciła na emeryturę, ma jej nie dostać dlatego, że jest mężatką? Toć mogła wysoka Rada krajowa nie pozwolić na jej zamążpójście. Bo i czemuż są mężowie nauczycielek? „Urzędnicy najniższych kategorii, nauczyciele i t. p. zatem ludzie, którzy w teraźniejszych ciężkich czasach nie są w stanie sami utrzymać rodziny i już żeniąc się, rachują na pomoc i pracę ze strony żony. A jeżeli ta nauczycielka w tej strasznej pracy ulegnie, jeżeli nabędzie specjalnie szkolnych chorób, jak n. p. zanik nerwu wzroku przy poprawie zadań, lub rozdraznienie, graniczące prawie z histerią i obłędem, to potem zamiast po 20 lub więcej latach wypocząć, ma ciągnąć taczkę szkolną, aż do śmierci lub wyjazdu do domu obłąkanych, bo mąż nie jest w stanie dać jej utrzymania, a fundusz krajowy da jej tylko 1 1/2 roczną odprawę? Przecie tak być nie może! Takiej niesprawiedliwości w wieku XX. nie może się Sejm dopuścić, choćby ze względu, że jeżeli po 50 latach przekonał się kraj o gromadnej ucieczce nauczycieli, to po drugich 50 latach będzie jeszcze więcej szkół zamkniętych niż obecnie z powodu gromadnej ucieczki nauczycielek.

— **Regulacja miasta Lwowa.** Ważność ustawy z dnia 5 kwietnia 1893 (Dz. u. p. nr. 55), na mocy której 181 domom we Lwowie w razie zburzenia ich i odbudowania w nowej linii regulacyjnej, przysługuje prawo uwolnienia od podatku czynszowego przez lat 20, została cesarskim postanowieniem z dnia 27 sierpnia b. r. przedłużona na dalszych lat dziesięć, t. j. do dnia 5 kwietnia 1913.

— **Nożownictwo.** Na ulicy Zamarstynowskiej napadło wczoraj popołudniu kilku drabów na przechodzącego tamtędy szewca A. Wolanina i ciężko go pobili. Jeden z napastników pchnął przytem Wolanina nożem w okolicy pachwiny. Porozbijaną głowę i głęboką ranę w pachwinie zaopatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej.

— **Bójka w synagodze.** Do synagogi przy ul. Bożniczej 1. 5 przyszedł wczoraj o godzinie 10 rano zarobnik Izak Kitz i wszczął awanturę z Abrahamem Grünfeldem, synem zarządcy synagogi Grünfelda, który ojca zastępował. Ze sprzeczki przyszło do bójki, w której Kitz wyjął nóż i pokaleczył dotkliwie Grünfelda.

— **Obłąkany.** Jan Bochenek napadł wczoraj na ulicy Krakowskiej panią Krystynę B. i znieważył ją czynnie, przyczem zachowaniem swoim wywołał publiczne zgorszenie. Ponieważ przystawiony na inspekcję policyi objawił obłąkanie, oddano go do komisyariatu dzielnic II.

Kronika policyjna. Do zabawiającego się w towarzystwie dwu kolegów stolarza Rafała Przyjemskiego przyłączył się wczoraj w nocy w szynku Hermana Szluzberga jakiś nieznanymi im imionami. Nieznajomy był bardzo przyjemny, wesoły, rozmowny, tak, że kompania badzo była zadowolona z nowego towarzysza. Zmienił się jednak ich humor, gdy po odejściu wesołego towarzysza spostrzegł Przyjemski brak zegarka, który wraz z gościem ułotnił mu się z kieszonki płaszcza. — W rzeczywistości pod 1. 2 przy ulicy Jagiellońskiej skradziono stojącą w sieniach szafę, wartości 100 koron, na szkodę Gedaliaego Schrenzla.

Zgubiono. W teatrze miejskim zgubiła p. Sabina Präger złoty zegarek wartości 84 koron. — Kartkę zastawniczą nr. 77.809 barku zastawniczego na kwotę 70 koron zgubiła p. Helena S. — W przechodzie z ulicy Sykstuskiej na ulicę Trybunalską zgubiła p. Stefania Leżohubka brązową, wyszywaną torebkę sukienką z brązowym sukiennym pugilaresikiem, zawierającym 19 koron. — Jan Bacher zgubił w ulicy Łyczakowskiej książkę robotniczą. — Złoty pierścionek z brylantem, wartości 90 koron zgubił Adolf Wachtel w ulicy Kopernika.

Znaleziono. W ulicy Jagiellońskiej książeczkę Stow. pracownic konfekcyj damskich nr. 286, wystawionej na nazwisko Antoniny Kosteckiej.

□ **Tarnów.** (Z Tow. pedagogicznego. — Ważna uchwała). Tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego odbył d. 18 b. m. walne zgromadzenie, na którym dokonano wyboru zarządu według nowego statutu na trzy lata. Wybrani zostali: H. Parasiewicz jako prezes, Wł. Lech jako jego zastępca, A. J. Mikulski jako sekretarz a J. Maleta jako skarbnik, oraz pp. Szypuła, Ruszczyński i Kostecki jako członkowie. Delegatami na zjazd delegatów obrano pp. Szypułę, Maletę i Mikulskiego. Po pięknym odczycie, jaki na temat „Wycieczki naukowej do Niemiec” wygłosił p. Szypuła — dyskutowano nad ważną sprawą organizacji obowiązkowych wycieczek naukowych i patriotycznych w szkołach ludowych i wydzielowych. W ostatnich czasach zastanawiano się w Sejmie nad tymi wycieczkami lecz miano na myśli tylko młodzież szkół średnich. Dlaczegożby nie mogła takich wycieczek odbywać młodzież szkół ludowych, której znaczna część przechodzi po ukończeniu szkoły do rzemiosł i nie ma nigdy sposobności oglądać n. p. pamiątek narodowych w Krakowie. Poruszono także sprawę organizacji obowiązkowych wycieczek młodzieży szkół wiejskich, zwłaszcza do Krakowa, celem zwiedzenia miejsc pamiątkowych, które zostają w pamięci na całe życie. Koszta takich wycieczek winien ponieść kraj, który nadto winien postarać się o ustawowe najdalej idące ulgi kolejowe dla wycieczkowców. Sprawy te sformułowane w odpowiednie wnioski poruczono do rozpatrzenia Zjazdowi delegatów i Zarządowi głównemu, który ma poczynić odpowiednie starania.

□ **Tarnów.** (Na pogorzelnicy. — Nowy wydział Kasy oszczędności). Rada miejska tarnowska uchwaliła

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka 1. 52
Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa wchodzące, w pokoju do śniadań Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego „B. B.” oraz wszelkie zimne i gorące przekąski. 9645 51

udzielić na wsparcie dla pogorzalców Monasterzysk kwotę 200 koron, a dla pogorzalców Złoczowa kwotę 400 koron. — Do wydziału Kasy oszczędności wybrała Rada miejska dwunastu członków, a mianowicie: dr. B. Brzeskiego, M. Kaczkowskiego dr. M. Galeckiego, A. Kaempfa, ks. kanonika F. Leśniaka, dr. J. Leckiego, dr. A. Malawskiego, W. Rogoyskiego, dr. A. Ringelheima, A. Vayhingera, W. Uzarskiego i P. Wróblewskiego.

□ **Tłumacz.** (Zgromadzenie.) Odbędzie się tu dnia 4 listopada b. r. o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie członków tamtejszego oddziału galic. Tow. gospodarskiego.

□ **Kołomyja.** (Sprostowanie.) P. Oeser, właściciel kinematografu, obecnie przedstawianego w Kołomyi, prosi nas o sprostowanie, że nie jest Niemcem, ale rodowitym Czechem.

¶ **Kroniczka warszawska.** Bójka na placu teatralnym. W „Kurjerze Warsz.” czytamy: W sobotę w samo południe, na placu Teatralnym, w najbliższym sąsiedztwie pałacu Blanka, gdzie odbywa się w chwili obecnej pobór do wojska, zebrał się tłum około tysiąca osób z rodzin i znajomych popisowych, a w tłumie tym przeważali złodzieje kieszonkowi, z których kilku stawało właśnie do losów, a zainteresowani towarzysze czekali na rezultat.

Z powodu zachowania się pijanego malarza pokojowego wyniknęła bójka pomiędzy grupą mężczyzn, złożoną z kilkunastu ludzi. Bójka ta wkrótce przybrała groźne rozmiary, gdyż walczący mieli swych stronników i w kilka chwil wszczął się istny popłoch między przechodniami a publicznością, gdy gromada różnego rodzaju lotrów i włóczęgów biła się między sobą, tamując przejście na chodnikach i przyległym pasmie bruku. Właściciele sklepów byli w obawie, aby tłum nie wygniółł szyb wystawowych, a co za tem idzie, aby nie okradziono sklepów.

Oczywiście w tej chwili pośpieszyła z pomocą licznie zgromadzona przy gmachu poborowym policja, przywoławszy stróżów z domów sąsiednich, lecz w zapale bójki lotrzy, niektórzy uzbrojeni w noże, zwrócili się ku policjantom i kalecząc im ręce, stawiali się tak hardo, że uniemożliwiali aresztowanie winnych, wyrывая ich z rąk strażników i stróżów. Wreszcie policja, otoczwszy kołem bandę lotrowską, wpędziła ją w ul. Senatorską, a następnie siłą wepchnęła w bramę domu p. Szmejkęgo, gdzie zdołano aresztować tylko pięciu awanturników.

† Prof. Gliszczynski. Zmarł w Warszawie znany lekarz, b. profesor szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego dr. Adam Gliszczynski.

¶ **Sprawa Zieńca.** Przed trzema blisko laty sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę profesora uniwersytetu warszawskiego Zieńca, który systematycznie bezczestnie naprzed wychowanie Instytutu głuchoniemych, którego był dyrektorem, a potem chore na klinice, kiedy został profesorem. Władze rosyjskie podejmowały sprawę, jako kompromitującą profesora Moskale bardzo niechętnie i trzeba było nadludzkiej wytrwałości ze strony jednej z poszkodowanych, nieżyjącej już dziś Kozłińskiej i adwokata Kijeńskiego, aby rzecz doprowadzić do końca. Sąd okręgowy skazał Zieńca na 1 1/2 roku rot aresztanckich, pozbawienie praw stanu i 4 lata dozoru policyjnego. Wskutek apelacji sprawa poszła do Izby sądowej, która Zieńca uniewinniła. Na skutek skargi kasacyjnej adwokata powódki, Kijeńskiego, senat wyrok ten skasował i sprawa w dniu 25 listopada przejdzie znowu do Izby sądowej. Chłodzić jednak będzie tylko o odpowiedzialność cywilną, bo od odpowiedzialności kryminalnej Zieniec jest już wolny, gdyż prokurator nie zaskarżył wyroku uniewinniającego i jest już on prawomocnym.

¶ **Rugi pruskie.** Pomimo zaprzeczeń dotyczących wydalenia artysty-malarza Krzyżanowskiego, podanego austriackiego z Poznania, rzekomo wskutek interwencji hr. Gólułowskiego, donoszą obecnie półurzędowo z Poznania, że interwencja ta miała jedynie ten skutek, iż odroczone p. Krzyżanowskiemu termin opuszczenia granic Niemiec na dwa tygodnie. Dziś właśnie upływa ten termin i p. K. musi bezzwłocznie wyjechać zagranicę.

○ **Rozboje na Kaukazie.** Pod tym tytułem zamieszcza „Nowoje Wremia” wiadomość o czynach przypominających raczej ruchawkę, czy niezorganizowane jeszcze najeźdźcy powstanie. Wciąż, powiada to pismo, przychodzą wiadomości o zbrojnych napadach na strażę wojskowe przy arsenalach, kasach, ceghanach itd. Niedługo, dodaje pismo, usłyszymy wiadomość o reglarnych obłągniach gmachów, mieszczących wojsko i policję. Rozboje te cieszą się poparciem całej ludności miejscowej, jakkolwiek sprawy te od r. 1895 podlegają sądom wojskowym, surowe wyroki nie wywierają wrażenia i „kozacy woła” zabijając rozbójników na miejscu, niż oddawać ich do sądu.

„Nowoje Wremia” łączy z tymi rozbojami także napad na generał-gubernatora kaukaskiego ks. Golicyna. Napadu tego, jak wiadomo z telegramów, dokonano w dniu 27 zm. pod samym miastem Tyfłisem w biały dzień, gdy książę wracał ze zwykłej przejażdżki. Napastnicy chcieli porwać księcia „zapewne dla pozyska-

nia bogatego wykupu” i dlatego, jak objaśnia gazeta, zadali mu tylko lekkie rany.

„Nowoje Wremia” żąda surowych represaliów i odebranie wszelkiej broni od ludności miejscowej.

Zmarli:

We Lwowie: Antoni Klimkowski, uczestnik powstania w r. 1863. lat 61. — Kasper Wierzbowicz, oficer rachunkowy namiestnictwa, lat 40. — Łukasz Oherok, woźny namiestnictwa, lat 53.

W Budapeszcie: Ludwik F. Lichtenstein, wydawca i redaktor „Pester Korrespondenz”, lat 74.

Znany zaszczytnie w kraju nauczyciel tańców i szermierki Nikodem Loeffler, rozpoczyna kurs tańców z dniem 3 listopada b. r. przy ul. Teatralnej l. 8, I. p. (plac św. Ducha we Lwowie).

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatru.** „Wesele”, które było atrakcją zeszłego sezonu, dać będzie na naszej scenie na żądanie posłów sejmowych we wtorek, w dotychczasowej obsadzie.

Ostatnia generalna próba z „Walkiry” odbędzie się nieodwołalnie we czwartek w porannych godzinach w obecności zaproszonych krytyków muzycznych i przedstawicieli świata artystycznego i literackiego. Dyrekcja zaprowadza wzorem pierwszorzędnym sceny generalne próby, dla możności bardziej artystycznego wykończenia całości i dla zapoznania krytyki z wystawianym dziełem.

P. Bandrowski śpiewa partję Zygmunta według tekstu własnego przekładu (Kraków, nakładem autora, 1903).

Generalna próba urządzona będzie z całym aparatem scenicznym. Artyści wystąpią w kostymach, a zaproszeni będą mieli sposobność przekonania się o tej staranności, z jaką dyrekcja wystawia jedno z najwspanialszych dzieł Wagnera.

○ **Filharmonia.** We wtorek, d. 3 listopada b. r. koncert filharmonijny, znakomitego pianisty nadwornego, Alfreda Grünfelda. Dyrekcji Filharmonii udało się pozyskać go zaledwie na ten jeden koncert.

Dwa zgromadzenia żydowskie.

Wiec akademickiej młodzieży syjonistycznej odbył się wczoraj o godzinie 5 popołudniu w sali „Jad Charuzim”. Po długiej i bardzo gorącej dyskusji, która trwała do godz. 2 w nocy, powzięto następujące rezolucje:

I. Wiec uchwala konieczność stałej reprezentacji dla całej młodzieży żydowskiej, którą powierza prezosowi towarzystw „Ognisko” i „Rygoryzantów” i 2 reprezentantom z wyboru;

II. Młodzież żydowska nie uważa zborów izraelskich przy dzisiejszym składzie i obecnym ustroju wyborczym, za właściwe reprezentacje żydostwa, żąda od nich całego szeregu reform na polu szkolnictwa, żąda poparcia dla żydowskich instytucji akademickich i obrony interesów żydostwa. Młodzież postanawia agitować za opanowaniem kahałów przez syjonistów;

III. Wiec uznaje za najbliższe i najpilniejsze swe zadanie kulturalne przyswojenie sobie znajomości języka hebrajskiego, literatury hebrajskiej i żargonowej, jakoteż historii narodu żydowskiego;

IV. Wiec wyzywa stałą reprezentację młodzieży żydowskiej, by wszelkimi siłami starała się wzbudzić wśród publiczności żydowskiej zainteresowanie się nauką gimnastyki w „towarzystwie gimnastycznym żydowskim” we Lwowie, i wogóle zyskała poparcie dla sprawy wychowania fizycznego wśród młodzieży żydowskiej.

Do stałej reprezentacji młodzieży żydowskiej wybrano: dra Gustawa Bromberga, Lipę Schorra i Józefa Mayera.

Zgromadzenie handlowców w sprawie zamykania sklepów o godzinie ósmej wieczorem obradowało wczoraj popołudniu w sali przy ul. Bernsteina pod przewodnictwem p. Kreitera i w obecności około tysiąca zebranych.

Referat główny wygłosił p. Besen, poczem wywodziła się dyskusja, podczas której przyszło do tak ostrych słów między socjalistami a syjonistami, tak że komisarz zagroził rozwiązaniem zgromadzenia. Przemawiali socjaliści: Nacher, Salamander i Menkes i syjonisci: Eisenstein, Blauer i Halber. W końcu uchwalono następujące rezolucje referenta:

Zebrani na dzisiejszym zgromadzeniu pomocnicy handlowi oświadczają, że wszelkimi siłami dążyć będą do zniewolenia kupców, aby sklepy zamykali o godzinie ósmej wieczorem. Jeżeli środki legalne nie wystarczą będziemy się imać środków ostrzejszych.

Zgromadzenie poleca stowarzyszeniu zawodowemu pomocników handlowych przeprowadzenie dalszej akcji.

Po skończeniu zgromadzenia część uczestników usiłowała urządzić demonstrację, policja jednak nie dopuściła.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) Stronnictwo młodoczeskie zbroi się już do nadchodzącej sesji parlamentarnej. Na dzień 5 bm. zwołano plenarne posiedzenie klubu, na którym dr. Pacak, dr. Kramarz i dr. Herold przedstawia klubowi sprawozdanie z ubiegłej sesji i plan kampanii na nadchodzącą zimową sesję parlamentarną.

Praga. (Tel. wł.) Wszystkie czeskie dzienniki stwierdzają, że niema mowy o zawarciu kompromisu pomiędzy Czechami a Niemcami w Sejmie. To bowiem, czego mniejszość niemiecka żąda od większości czeskiej, byłoby nie kompromisem, ale kapitulacją. Dziennik „Narodnia Politika” pisze, że Niemcy swoją obstrukcją w Sejmie czeskim wyrządzili dr. Koerberowi największą szkodę, zmusili bowiem Czechów do jak najostrzejszej obstrukcji w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags Presse”, organ półoficyalny donosi, że Sejmny obradować będą jeszcze przez ten tydzień i następny, tak, że zwołanie Rady państwa nie może nastąpić prędzej, niż w 3 lub 4 tygodniu listopada.

Praga. (T. wł.) „Narodni Listy” są niezadowolone ze stanowiska pragskiego arcybiskupa, kard. Skrbęńskiego, w sprawie podziału dycezyi na czeską i niemiecką. Kard. Skrbęński, piszą „Narodni Listy”, zapomina, że jest prymasem całych Czech i całkiem niesłusznie zarzuca brak tolerancji Czechom jak Niemcom. Nigdy się bowiem nie zdarzyło, aby czeszy księża odmawiali posług religijnych katolikom niemieckim, czego nie można powiedzieć o księżach niemieckich.

Berno. (T. wł.) Baron Chlumetzky wyjednał u ministra oświaty dra Hartla upaństwowienie niemieckiej szkoły realnej w Olomuńcu i czeskiej w Prościejowie.

Berno. (T. wł.) Czeskie ludowe stronnictwo na Morawach zerwało wszelkie stosunki z czeskim stronnictwem katolickim na Morawach ponieważ nie dotrzymało umowy, aby przy wyborze członka morawskiego Wydziału krajowego, głosować na kandydata stronnictwa ludowego.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro o godzinie 10 odbędzie się w Burgu wiedeńskim zaprzysiężenie hr. Tiszy, jako prezydenta ministrów węgierskich i innych nowych członków jego gabinetu z wyjątkiem dr. Lukacsa i dr. Clossa, którzy tylko pozostają na swoich stanowiskach ministeryalnych. Następnie odbędzie się zaprzysiężenie hr. Tiszy, jako nowego radcy tajnego, wreszcie pożegnalna audyencya członków ustępującego gabinetu hr. Khuen Hedervarego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags Revue” omawia w artykule wstępnym program narodowo-wojskowy hr. Tiszy, i stwierdza, że nie różni się niczem od znanego cesarskiego rozkazu do armii, wydanego w Chłopach. Dr. Koerber mógł więc bez wahania zgodzić się na ten program, gdyż nie narusza jednności armii, a więc interesów austriackich.

Budapeszt. (Tel. wł.) „N. Pester Journal” donosi, że wspólny minister wojny generał Pietreich wydał rozporządzenie, że 1) na wszystkich koszarach armii wspólnej na Węgrzech ma być odtąd napis węgierski przed niemieckim i 2) że na wszystkich koszarach, wzniesionych kosztem gmin lub komitatów, ma być napis wyłącznie węgierski.

Do tej pory wszelkie napisy na koszarach nawet w samych Węgrzech były wyłącznie niemieckie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Były prezydent ministrów hr. Banffy oświadcza w „Pesti Hirlap”, że nie może popierać gabinetu hr. Tiszy, jakkolwiek przynosi pewne narodowościowe koncesje. Te koncesje same bowiem nie wystarczają. Celem ochrony przemysłu węgierskiego trzeba zerwać unię ekonomiczną z Austrią i zaprowadzić odrębność celną. Tisza zaś jest za przedłużeniem unii, przeto hr. Banffy nie może się zaliczać do jego zwolenników.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn. (TBK.). „Morning Post” donosi z Czi-fu: Trzy chińskie krawowiki odeszły na rękę Yalu, co oznacza naruszenie praw koreańskich.

Pekin. (TBK.). Rząd chiński jest bardzo zaniepokojony powtórnie obsadzeniem Mukden przez Rosyę i zwrócił się do posłów zagranicznych o radę. Według doniesień, nadeszłych do rządu chińskiego, Rosyanie w liczbie 1500 otoczyli gmach urzędowy w Mukden, zamknęli bramy i wypędzili urzędników chińskich.

W Mukden i okolicy stoi załoga 30.000 Chińczyków. Chińscy dowódcy w Mandzuryi otrzymali nakaz nie stawiać oporu Rosyanom, w celu uniknięcia krwawego starcia. Okoliczności zajęcia Mukden były takie: Rosyanie używali w swojej służbie policyjnej znanego szefa rozbójników. Chiny żądały kilkakrotnie wydania tego rozbójnika. Przed niedawnym czasem w istocie wydali go Rosyanie, a je-

Nowo otworzony magazyn
KONFEKCYI DAMSKIEJ

poleca na sezon obecny wielki wybór nowości
jakoteż futra i wierzchy na futra.
wienia skutecznie się w jak najkrótszym

Oskar Heller
Zamó-
czasie **Lwów, Hotel George'a** róg ul. Akademickiej.

den z oficerów chińskich ściał go natychmiast bez śledztwa. Wskutek tego zażądała Rosya stracenia owego oficera. Rząd chiński chciał ukarać go tylko wydaleniem, na co znów rząd rosyjski się nie zgodził. Rokowania były właśnie w toku, gdy rząd rosyjski polecił obsadzić Mukden.

Naruszony „honor“ morderców.

Wiedeń. (Tel. wł.) W wiedeńskim teatrze „Urania“ przyszło wczoraj wieczorem do demonstracji serbskiej. Mianowicie dawane tam są obrazy niktające z dziedziny naukowej i historycznej. Od paru dni przyszła kolej na szereg obrazów, odnoszących się do zamordowania króla Aleksandra serbskiego i królowej Dragi w konaku belgradzkim. Na wczorajsze przedstawienie stawili się bawiący w Wiedniu studenci serbscy w liczbie kilkudziesięciu. Kiedy przyszła kolej na belgradzką serię obrazów, poczęli wołać: „Pfuj! Przestać! nie pozwolimy oczerniać (!) naszej Ojczyzny! Nie pozwolimy znieważać naszych dzielnych (!) oficerów!“ Publiczność wiedeńska zrazu zachowywała się biernie, później jednakże poczęła krzyczeć na demonstrantów: „Ci-cho! Gdzie jest policja?“ Kiedy jednak demonstranci się nie uciszali, w sali zjawili się policjanci. Serbowie nie chcieli ustąpić a wtedy policjanci poczęli ich wydalać siłą. Przyszło do bójki, która przeniosła się na ulicę. Aresztowano 12 studentów serbskich, których odprowadzono pod silną eskortą do komisaryatu policyjnego. Po spisaniu z nimi protokołów, puszczono ich na razie na wolną stopę.

Chybiony efekt.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montagspresse“, organ dr. Koerbera, wyraża wielkie niezadowolenie Rusinów z powodu secesji ich posłów z Sejmu galicyjskiego. Pismo to powiada, że wobec uprzedzającego stanowiska partii krakowskiej względem Rusinów, nawet przypuszczać nie można było, że przyjdzie do secesji. „Montagspresse“ pociesza się jednak, że secesya potrwa niedługo.

Pożar w Watykanie.

Rzym. (TBK.) Wczoraj wieczór wybuchł pożar w Watykanie w pokoju bibliotekarza. Papieska straż pożarna i papieskie wojsko usiłowało pożar ugasić. Gdy jednak pożar przybierał większe rozmiary, zawiadomiono miejską straż pożarną i policję. Wkrótce przybyło kilku podsekretarzy stanu, burmistrz Colonna, władze bezpieczeństwa i miejska straż.

W Watykanie panowało wielkie zaniepokojenie, ponieważ obawiano się, że pożar może się przedostać do sali biblioteki, w której są bardzo cenne manuskrypty i księgi.

Przybyło również wielu prałatów, sekretarz stanu Merry del Val. W końcu koło północy udało się pożar ugasić.

Jak zapewniają, z ksiąg i manuskryptów nic nie doznało uszkodzenia. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ciągnięcie losów.

Wiedeń. (TBK.) Przy wczorajszym ciągnięciu losów z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 k. na s. 4386 nr. 12; — 2-ga wygrana 100.000 koron na s. 12326 nr. 15; — trzecia wygrana 50.000 kor. na s. 7143 nr. 1.

Katastrofy.

Medyolan. (TBK.) Wskutek deszczów rzeki wezbrały, pola zalane. Wylew wyrządził wielkie szkody.

Nowy Jork. (TBK.) Wybuchł tu w wielkim domu prywatnym pożar. 25 osób, przeważnie Włochów spaliło się, wiele jest rannych.

Petersburg. (TBK.) „Mosk. Wiedomosti“ witają z radością zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem. Mimo istniejącego ugrupowania mocarstw — piszą dalej — nastąpiło zbliżenie pomiędzy Niemcami a Rosją; bezwątpienia wywrze ono wielki wpływ na politykę europejską i azjatycką. Zasługę tego przypisać należy w znacznej mierze Niemcom, które stoją na stanowisku, że Mandżurya należy do sfery interesów Rosji. Polityka ta dla samych Niemiec będzie także korzystną, ponieważ przez Mandżurję otworzy się nowe pole zbytu dla handlu i przemysłu niemieckiego.

Wiedeń (TBK.) Cesarz udał się o trzy kwadranse na 8 rano, w towarzystwie arcyks. Maryi Waleryi do kościoła Kapucynów, gdzie złożył wieńce i modlił się przy sarkofagach cesarskiej, następcy tronu i rodziców.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 2 listopada).

Początek o g. 10 m. 30. Na wstępie posiedzenia komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na kilka drobnych interpelacji i na interpelacje pp. Bojki i tow. i Tarnawskiego i tow. w sprawie zejść w Stanisławowie. Odpowiedź stwierdza przede wszystkim, że nieprawdą jest, co zarzucają interpelanci, że starostwo solidaryzuje się z gospodarką w Stanisławowie Kasie chorych. Gdy przeciwko gospodarce tej w dziennikach podniesiono zarzuty, starostwo wdrożyło dochodzenia administracyjne, a następnie odstąpiło sprawę prokuratury. Jednakże prokuratura nie znalazła powodów do

karnego ścigania zarządu kasy i sprawę umorzyła. Co się tyczy ostatnich wypadków, to komisarz rządowy zaznacza, że ani ich powody, ani przebieg nie są jeszcze dostatecznie znane. Faktem jest tylko, że bez poprzedniej instrukcji ze strony starostwa i bez komendy padł jeden strażak z broni żandarma i że czeladnik kuśnierski, w którego strzał był wymierzony, poprzednio pięciokrotnie został wezwany, aby zaprzestał ciskania kamieniami na żandarmeryę i wojsko. W każdym razie, przedstawiciel rządu przyrzeka, że ścisłe śledztwo zostanie wdrożone i winni, jeśli się okażą, będą ukarani.

Porządek dzienny.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji budżetowej do uchwalonej już rubryki „Pomniki historyczne“ zażądał głosu p. Rotter w sprawie petycji groma konserwatorów Galicyi zachodniej o subwencję na wydawnictwo przygotowawcze do restauracji Zamku królewskiego na Wawelu. Nad petycją tą miano według wniosku komisji przejść do porządku dziennego. Jednakże, w myśl wniosku p. Rottera, uchwalono 2000 kor. na to wydawnictwo. W rubryce „bezpieczeństwo publiczne“ uchwalono wydatek w kwocie 630.625 k. Przy rubryce „komunikacje“ p. Stapiński podniósł niesłychane skapstwo na naszych kolejach pod względem ilości wozów. Często się zdarza, że ludność udająca się na odpusty za biletami III. klasy, pakuje się do wozów bydłych. A nawet pociągi normalne są zwykle niemożliwie przepełnione. P. Rotter narzekał na nieodpowiedni rozkład pociągów na kolei Kraków—Zakopane. Rozkład ten wpływa raczej na zatamowanie ruchu turystycznego, aniżeli na jego rozwój.

Zarówno p. Stapiński jak i Rotter postavili odpowiednie rezolucje do rządu i do Wydziału krajowego w myśl swych wywodów. P. Agopowicz postawił wniosek, aby urlopnicy nie potrzebowali kupować biletów kolejowych i nie tamowali tym sposobem ruchu. Trzeba było dla nich ustanowić specjalne bilety dla urlopników. Proponowane rezolucje uchwalono. Rubrykę „komunikacje“ w kwocie 3.612.577 przyjęto.

Przy rubryce „budowy wodne i melioracyjne“ (sprawozdawca p. T. Rutowski) p. Stapiński opierając się na opinii Zjazdu marszałków powiatowych, wystąpił przeciwko dotychczasowemu systemowi prowadzenia robót wodnych. Zabezpieczenie dalszego biegu bez uregulowania biegu górnego i źródłisk do niczego nie prowadzi. Występował przeciwko Kołu polskiemu za to, że pozwoliło rządowi sporządzać plany regulacji bez porozumienia się z Wydziałem krajowym. Rząd tymczasem prowadzi regulację tak, że przynosi ona tylko szkodę. Przykładem regulacja rzeki Soły.

Mowca wykazuje cały szereg błędów w planie regulacji rzek galicyjskich. Dlatego sprzeciwia się pożyczce 246, która obejmuje I-ą ratę na umorzenie pożyczki 7.000.000 kor. na pokrycie 40 proc. udziału kraju w kosztach regulacji rzek kanałowych 18.047 kor. P. W. Kozłowski zaprzeczył twierdzeniu p. Stapińskiego, że Galicyę w sprawie regulacji rzek przy inwestycjach kanałowych traktowano gorzej aniżeli inne kraje. Przytaczał cyfry, które wykazują, że stosunek przyczynienia się kraju i rządu w Czechach, np. w inwestycjach kanałowych nie jest bynajmniej korzystniejszy, aniżeli tenże stosunek przyczynienia się w Galicyi.

Zarzuty p. Stapińskiego skreślił mowca jako gołosłowne i bezpodstawne.

P. Stapiński replikował raz jeszcze, podnosząc, że reprezentacja krajowa powinna pilnie dbać o to, aby sprawę regulacji nie przeprowadzono ze szkodą kraju.

P. Pilat imieniem Wydziału krajowego wyjaśniał, że Wydział krajowy nowelę swą do ustawy kanałowej wygotował nie dlatego, aby uważał, że Koło polskie zaniedbało sprawę górnych biegów, lecz ponieważ chodziło mu o to, aby były one regulowane nie przy pomocy ogólnego funduszu, lecz aby na to wyznaczono osobny fundusz.

P. Kolischer wypowiada zdanie, że jeśli p. Stapiński był w Wiedniu wtedy, gdy toczyła się sprawa kanałowa, postąpiłby niewątpliwie nie inaczej, aniżeli Koło polskie. Pierwotnie rząd przyszedł z planem inwestycji wyłącznie kolejowych mianowicie kraje alpejskie miały być pokryte siecią kolei. Koleje te niewątpliwie nie byłyby rentowne. Polacy oparli się temu i zażądali, aby przystąpiono do inwestycji kanałowych, które obiecywał rząd od lat 100. Czy p. Stapiński chciałby, aby zatwierdzono inwestycje kolejowe, a pominięto kanałowe?

Dlatego nie można wyrzucać Kołu polskiemu pośpiechu. Koło polskie bierze na siebie całą odpowiedzialność, że obowiązek swój spełni, nie tylko wobec wyborców, ale wobec potomności. Staraniem Koła jest przekonać rząd, że wszystkie rzeki u nas są kanałowe i że je regulować potrzeba. Zaleca cierpliwość, z krytyką jeszcze należy zaczekać. (Oklaski).

Namiesnik hr. Andrzej Potocki zwraca również uwagę, że w ustawie kanałowej punktem wyjścia są kanały i rzeki spławne, a nie regulacja rzek.

Stwierdza, że ze strony rządu tłumaczenie, jakie rzeki w Galicyi są kanałowe, jest bardzo liberalne, że Koło polskie uzyskało bardzo wiele, przestrzega przed zbyt pośpiesznym traktowaniem spra-

wy, zaznacza, że rewizya planów pod tym względem, jakie górne biegi mają być wciągnięte do planu kanałowego, musi nastąpić wkrótce. Co do regulacji rzeki Soły, przyznaje, że pierwotnie roboty były wykonywane według fałszywego planu, ale już przed jego przyjęciem, błędy te w znacznej mierze naprawione zostały.

O g. 1 m. 30 posiedzenie trwa dalej.

Walne zgromadzenie

delegatów Towarzystwa pedagogicznego.

(Drugi dzień obrad.)

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się po godz. 10 rano. Na zgromadzeniu zjawił się ks. arcyb. Bilczewski. Na gorące powitanie prezesa, dr. Małachowskiego, odpowiedział dostojny arcybiskup, kreśląc zaszczytne zadania i cele nauczycielstwa. Powołanie nauczycieli — mówił dostojny arcybiskup — podobne jest do powołania księży, wszyscy oni pracując nad kształceniem duszy. Wobec tego między nauczycielami i księżmi powinna panować zgoda, do której też arcybiskup wezwał obecnych. Przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego.

P. Fiutowski wygłosił referat o statucie emerytalnym dla wdów i sierót po nauczycielach. Po dwugodzinnej dyskusji nad tym referatem, wyłoniło się kilkanaście wniosków. Ponieważ żaden z tych wniosków nie otrzymał większości głosów, odesłano je do zarządu głównego do rozpatrzenia i ewentualnego zużytkowania.

Z kolei uproszony przez zarząd główny prof. Lewiński, miał referat o budowie własnego domu Towarzystwa.

Prelegent, przedstawiając plany i kosztorys mającego powstać domu, radziłby postawić gmach od strony ul. Frydrychów. Rzesistami oklaskami podziękowano prelegentowi za wyczerpujące przedstawienie sprawy, poczem otwarto nad tym punktem dyskusję.

Godz. pół 2-ej, obrady trwają dalej.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166 2

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Dr. Zofia Moraczewska

5971

10

po powrocie z Franzensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od 3-4 popołudniu. Ul. św. Mikołaja 19, I. p.

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

ordynuje w chorobach płuc i gardła od 3-5 popołud. 9440 6 ul. SŁOWACKIEGO 16, telefon 169.

Zmiana mieszkania

Prymaryusz Dr. RUFF, operator mieszka obecnie przy ulicy Słowackiego 8 i ordynuje od godz. 3-5. Telefon 677. 9677

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9-12 i od 3-6.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2-4 we Lwowie, ulica Kręta 5. 9678

Pod firmą **Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

Nadszedł wielki nowy transport prawdziwych

oryentalnych perskich dywanów

salonowych i do pokoiów jadalnych w różnych wielkościach i cenach. Szan. P. T. Publiczność raczy przed zakupnem moją wystawę oglądać i przekonać się o wyborowych jakościach towarów i nadzwyczaj niskich cenach. 9221

A. Zucker, pasaż Mikolascha.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa urzędników pracujących w przemyśle naftowym odbędzie się dnia 14 listopada 1903 w sali Foersterowej w Borysławiu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.

2) Rozwiązanie Towarzystwa.

Walne zgromadzenie jako zwołane powtórnie obradować będzie bez względu na ilość zgromadzonych członków. 9764 1

Schodnica, w listopadzie 1903.

Jan Sholman.

Stanisław Ramoszyński.

Wiadomości polityczne.

Nowy ruch robotniczy w Niemczech.

W Frankfurcie n. M. odbył się 25 zm. pierwszy kongres niemieckich robotników, nienależących do partii socjalno-demokratycznej. Przybyło 200 delegatów, przedstawiających około 20 związków, istniejących w różnych stronach cesarstwa, a liczących razem przeszło 620.000 członków. Z ciał reprezentowanych wymienić należy przede wszystkim: Związek chrześcijańskich górników i kamieniarzy, mający członków 93.000; Związek połączonej towarzystw robotniczych ewangelickich (102.500); Związki katolickie (201.000); Stowarzyszenia robotniczych uczniów katolickich (60.000) i ogół innych podobnych (158.000). Przedmiotem obrad kongresu było: 1) dać sprawie reform społecznych nową zachętę ze stanowiska niezależnego i 2) sprawę tę ile możliwości wyzwolić z pod jarzma metod politycznych i rewolucyjnych żądań partii socjalno-demokratycznej. Poza tem chodziło o wykazanie, że poza obozem socjalistycznym są również nader liczni pracownicy, niezadowoleni z istniejącego prawodawstwa społecznego.

Przewodniczący kongresu, Stegerwald, otwierając pierwsze posiedzenie zaznaczył, że świeże wypadki dowiodły, że „partyni bogowie socjalnej demokracji nie są w stanie usprawiedliwić swoich pretensyj do boskości” — i że niemieccy robotnicy nie mogą się już niczego spodziewać po agitatorach socjalistycznych. Następnie obradowano nad następującymi sprawami: 1) legalnością łączenia się ciał robotniczych; 2) prawną odpowiedzialnością związków roboczych; 3) urządzaniem biur pracy. Powzięto odpowiednie rezolucje, a w końcu wysłano sprawozdawczy telegram do cesarza, który odpowiedział, że śledzi przebieg kongresu uważnie i gotów będzie zawsze uwzględnić słuszne wymagania robotników.

Wybory w Bułgarii.

— Zbliżające się wybory do bułg. sobrania zapowiadają ostrą walkę stronnictw w dotychczasowych dziejach państwa. Krwawe rozruchy, jakich teatrem była tymi dniami Stara Zagora i Tyrnowa, dają miarę usposobienia i prawdopodobnych wypadków. Opozycja składa się z różnych frakcji moskalofilijskich, silnie między sobą zwartych przeciwko rządowi. Główne jej grupy stanowią skrajni moskalofile z Pankowem i ci narodowcy, których przywódcą był swego czasu Stoilow, a teraz jest Geszow. Z drugiej strony, partya Radosławowa, która nigdy się nie skłaniała ku Rosji, wspiera obecnie obóz ministerjalny, spodziewając się od nowego sobrania amnestyi dla swoich przywódców, skompromitowanych w ciągu niedawnego procesu.

Sofijski korespondent „Times’a” powtarza pogłoskę, według której Pankow zabiera się do wyborczej kampanii z kapitałem 50.000 rubli, otrzymanych z azjatyckiego departamentu w Petersburgu. Partya rządowa natomiast straciła dużo w opinii żywiołu macedońskiego, na skutek bezpośrednich ukladów z Turcją. Ani bowiem częściowa demobilizacja wojska, ani powrót do Macedonii za staraniem turecko-bułgarskiej komisji nie zgadza się z programową akcją tego żywiołu, który myślał o interwencji europejskiej i woląby widzieć Turcję zmuszoną do utrzymywania w wilajetach macedońskich przez gminę olbrzymiej armii, wystawionej na bezustanne podjazdy i napady ze strony powstańczych band, koczujących w niedostępnych górskich. Zaś do powrotu do spalonych i zniszczonych osad nie bardzo kwapią się wychodzący, którzy doświadczyli już okrucieństwa baszybożuków, a nie wierzą w gotowość sultana do spełnienia programu austriacko-rosyjskiego. Przebieg i rezultat wyborów okaże, jak się to usposobienie żywiołu macedońskiego odbije na losach obecnego rządu Bułgarii.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie kobiet

„Pomoc przemysłowa”

Problem uprzemysłowienia kraju nie odnosi się, jak mógłby ktoś sądzić, wyłącznie do przemysłu w wielkim stylu, lecz obejmuje zarówno drobny przemysł domowy, którego ważny dział stanowią ręczne roboty kobiece. Ujęciem i zorganizowaniem tej drobnej wytwórczości powinno się gorliwie zająć społeczeństwo, zwłaszcza w naszym kraju rolniczym, gdzie przez znaczną część roku tyle czasu marnuje się nieproduktywnie, gdzie głód na przednówku nawiedza rok rocznie całe wsie, bezsilne wobec zagrażającej im nędzy.

Od niedawna budzić się zaczął czynny ruch w celu uprzemysłowienia pracy kobiecej. W różnych miejscowościach energiczniejsze jednostki zajmują się już skutecznie tą nader aktualną sprawą, a jako jeden z pocieszających objawów podnieść należy zawiązanie się obecnie we Lwowie specjalnego towarzystwa pod nazwą: Stowarzyszenie kobiet „Pomoc przemysłowa”.

Dla poinformowania czytelników i zachęcenia ogółu do solidarnej pracy, poświęcimy nieco miejsca genezie i celom tego towarzystwa.

Przed kilku laty liczniejsze grono pań, głównie z pośród członków Towarzystwa Szkoły ludowej i Oszczędności kobiet, postanowiło rozwinąć zaniebdany u nas przemysł domowy kobiecy, który za granicą zatrudnia mnóstwo rąk i stanowi jedną z wydatnych źródeł dobrobytu warstw niższych i średnich.

Rozpoczęto od nauki guzików nicianych do bielizny. Powzięta myśl widocznie odpowiadała potrzebie, gdyż wiele kobiet miejskich i wiejskich zgłaszało się do nauki, a w krótkim stosunkowo czasie dzięki tej inicjatywie, zaczęto wyrabiać guziki w wielu miejscowościach: we Lwowie, Snopkowie, Zubrzy, Łukawcu — w Krakowskim, Tarnowskim, Kołomyjskim itd. Materiał sprowadzono w większych ilościach i wydzielano do roboty; gotowe zaś guziki zbywano wprost konsumentom lub za pośrednictwem miejscowych sklepów. Sposób produkcji niebawem znacznie się udoskonalił i guziki tutejsze eksportowane częściowo do Wiednia, mogły już co do jakości rywalizować z zagranicznymi, przewyższając je nawet starannem wykończeniem. Wprowadzono również nowość nieznana dotąd nigdzie, t. j. guziki kolorowe do bielizny, pościeli i ubrań, bawełniane i jedwabne — o wielkiej rozmaitości barw i deseni.

Panie zajęte rozwojem tej gałęzi przemysłu, z przyjemnością stwierdzały oryginalne, dotąd niewyzyskane uzdolnienie estetyczne naszych robotnic, dla których samo tworzenie barwnych wzorów było silną zachętą do pracy. Guziki kolorowe stanowiące jedną z naszych przemysłowych oryginalności, powinny wyprzeć z kraju wyroby obce, drogie i niegustowne, zasługują na to, aby zwrócić uwagę każdego, komu zależy na rozwoju własnego przemysłu.

W miarę postępu przemysłu guzikarskiego okazywała się potrzeba stworzenia własnego kramu, aby za jego pomocą uzyskać rozleglejszy zbył wśród ubogiej ludności. Otworzono więc kram na placu Unii Brzeskiej, w którym sprzedawano również szyte przez ubogie robotnice bluzki, fartuchy, bieliznę itd. Sprzedająca w kramie otrzymywała dla siebie minimalną prowizję, cały zaś dochód ze sprzedaży szedł na wyłączną korzyść robotnic. W ten sposób zorganizowany kram zjednał żywe poparcie wśród ubogiej ludności, tak że obecnie przeniesiony został do lokalu sklepowego przy placu Unii Brzeskiej Nr. 2. Mamy zatem jasny dowód, że kramy i bazyry ludowe mogą być najlepszymi rozsądnymi przemysłu ręcznego, między uboższą ludnością.

Trudno jednak myśleć o jakimkolwiek rozwoju, choćby tylko w szczytym zakresie, jeżeli się równocześnie nie wykształci zasadniczych cnót ekonomicznych. Nietylko brak fachowego wykształcenia, ale także niedbałość i niesumienność robotnika jest u nas przyczyną upadku ekonomicznego. Starają się więc panie oddziaływać na robotnice zarówno w kierunku wychowawczym i umoralniającym, a częste stykanie się z niemi następczo do tego dogodną sposobność. Tak prowadzona nauka nie pozostała bez dodatniego rezultatu, co łatwo było stwierdzić po jakości oddawanych wyrobów. Można przytoczyć liczne przykłady, jak matki i ojcowie rodzin przychodzili z gorącym podziękowaniem za dodatni wpływ na robotnice, które poznawszy prawdziwą wartość pracy, stawały się gorliwymi nawet w zwykłych zajęciach gospodarskich.

Ponieważ przy stosownem zjednoczeniu i podziale pracy dałoby się z pożytkiem wprowadzić wiele nowych, nieznanych u nas a zyskowych gałęzi przemysłu kobiecego, a że i same robotnice, zwłaszcza wiejskie, domagały się organizacji, należało zawiązać Stowarzyszenie. Ażeby uniknąć zakładania nowego Towarzystwa obok innych, których we Lwowie i tak już wiele istnieje, starają się panie przez dłuższy czas przeszczerpić swoją działalność do któregoś z istniejących Stowarzyszeń. Gdy jednak żadne z nich nie mogło objąć nowej agendy, bądź to, że było już zaabsorbowane inną specjalnością, bądź też, że własne statuta na to mu nie pozwalały, były panie zmuszone przystąpić do zawiązania odrębnego Towarzystwa, które mogłoby zapewnić stały rozwój propagowanej idei. W ten sposób powstało Stowarzyszenie kobiet „Pomoc przemysłowa”, jako rezultat kilkuletniej, poważnej pracy przygotowawczej, jako wynik rzeczywistej potrzeby społecznej. Stowarzyszenie to pragnie być instytucją dobra powszechnego, prawdziwą „pomocą przemysłową” i to w dwojakim znaczeniu: raz przez niesienie pomocy kobietom potrzebującym zarobku, a powtóre przez dopomaganie w ten sposób społeczeństwu wedle swych sił i środków w ciężkiej walce nad podniesieniem kraju do ekonomicznego upadku. Zbyt dobrze czujemy dziś wszyscy wszechstronną doniosłość kwestyi przemysłowej, zbyt jasno zrozumieliśmy w ostatnich czasach, że tylko ekonomicznie silne społeczeństwo może myśleć o ziszczeniu najwyższych ideałów ludzkich i narodowych, ażebyśmy mogli niedocenić działalności, którą za cel obrało sobie nasze Towarzystwo.

Kwestya podnoszenia ekonomicznej wytwórczości

kraju jest tak samo ważną, jak sprawa szerzenia oświaty ludowej, a dwa te kierunki obywatelskiej działalności powinny rozwijać się równolegle, podać sobie ręce, gdyż oba zmierzają do jednego celu.

Działalność swoją rozszerza Stowarzyszenie na kraj cały, przez zakładanie delegacji na prowincyi, co ułatwi niezmiernie zaszczerpienie przemysłu domowego między ludem wiejskim.

Jakkolwiek Stowarzyszenie ogranicza się tylko do zakresu robót kobiecych, to jednak wątpić nie można, że zbiorowa, solidarna praca nad krzewieniem przemysłu, choćby tylko w tym zakresie, może oddać krajowi nieocenione usługi, zatrudnić tysiące ludzi pozbawionych środków do życia, stworzyć w kraju nowe źródła dochodów, a przez umiejętne kształcenie cnót ekonomicznych, budzenie ducha obywatelskiego i zainteresowanie ogółu najżywniejszymi sprawami — może stać się czynnikiem pierwszorzędnej doniosłości, nie dającym się w tym względzie zastąpić, nawet przez fachowe instytucje przemysłowe.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8.— do 8.10, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 6.40 do 6.50, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.25 do 5.50, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 5.40 do 5.40, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 6.25 do 6.50, średnia 0.— do —.—. Rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—. Siemię lniane 9.— do 9.25. Siemię konopne 6.75 do 7.—. Konieczyna czerw. prima 55.— do 58.—, średnia —.— do —.—. Konieczyna biała prima 60.— do 65.—, średnia —.— do —.—. Anyż płaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 8.— do 8.25, zielony 7.75 do 8.—, pastewny 6.— do 6.25. Bobik koński 5.— do 5.25. Wyka 5.15 do 5.20. Otręby pszenne 3.25 do 3.50, żytnie 3.75 do 4.—. Chmiel za 56 kg. 180.— do 200.—. Tymotka —.— do —.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 36.75 do 37.— kontyngent, 21.25 do 21.50 nadkont. Tarnopol-Brody 37.50 do 37.75 kont., 21.50 do 21.75 nadkont. Sokal-Jarosław 38.— do 38.25 kont., 22.— do 22.25 nadkont. Rafinerie Lwów 39.25 do 39.50 kont., 23.50 do 24.—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Wiedeń 1 listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286.—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280.—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260.—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 88.—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 136.25; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462.—, Clary 40 zł. m. k. 17.2.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 167.—, Palfy 40 zł. m. k. 161.—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53.—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26.25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40 zł. m. kon. 230.—, Pożyczka saleburska 30 zł. 75.50, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.—.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.80 do 8.10 Pszenica nowa od 7.60 do 7.75 Żyto gotowe od 6.40 do 6.60. Żyto na termin od 6.40 do 6.50 Owies obrotowy gotowy od 5.40 do 5.80, Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.50, Jęczmień pastewny 4.75 do 5.10, Jęczmień browarniany 5.25 do 5.50. Rzepak 9.25 do 9.60. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny 6.— do 6.25. Groch do gotowania 7.50 do 8.25. Wyka 5.— do 5.30. Bobik 5.— do 5.25. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.10 do 6.30. Kukur. stara od 6.25 do 6.50 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200.—. Konieczyna czerw. nowa od 55.— do 60.—. Konieczyna biała od 45.— do 77.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 60.— Tymotka 23.— do 25.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.50 do 18.85. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.75 do 11.—. Wskutek słabszych dowozów usposobienie lepsze, zwłaszcza co do owsa; inne produkty notują niezmiennie. Co do spirytusu tendencja zwykła trwała.

Kącik humorystyczny.

Pierwszy myśliwy: Czy to dobry gajowy?

Drugi myśliwy: O! doskonały. Sam zabije zwierzę, przyniesie ci je w mowie i ciebie żeś ją zabił i rzuci się na każdego kłoby o tem wątpli.

Gość (do gospodarza): Ten niezgrabiasz wylał mi pół szklanki gorącej herbaty na głowę.

Gospodarz (surowo): Dolej zaraz panu dobrodziejowi do pełności.

Pani A.: Jaktó, więc ona nie wstydzi się kupować na przymusowej licytacji.

Pani B.: Powiadam pani, że i bulki by na licytacji kupowała.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

WINA

z własnych winnic pod gwarancją Szampany, Koniaki, Śliwowiec, Wódki i Oliwę dalmatyńską, Figi dalmatyńskie klg. 32 ct. Moszcz litr 52 ct.

9396

polecają

Bracia Didolic wyłącznie Lwów, ul. Czarneckiego 2

Wypisane, dotychczas drobnych ogłoszeń, adreśa Administratora „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej są odpowiadające.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasz „Korespondentki Inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawę korespondentkami inseratowymi, bez względu na sortyment, umieszczamy.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Uczniów którzy w domu niechętnie się uczą przyjmujemy na całe popołudnie (od 2 1/2 do 7 1/2) Penzjon ul. Ossolińskich 11, gdzie znajdują sumienną opiekę i pomoc w naukach. Uczniowie w wieku 8 do 14 lat mogą być stale umieszczeni. Prywatysty mogą rano i popołudniu uczyć się w zakładzie. 9720 2

W godzinach dziennych, tudzież wieczornych urządza obecnie dla Panów, a osobno dla Pań nowe kursa pojedynczej, podwójnej buchalterii, rachunków i innych przedmiotów kupieckich, koncesjonowana przez Wyższe e. k. Władze Szkoła handlowa S. Szlagowskiego, Kopernika 9, 9724 5

Lekcje tańców dla wyższego towarzystwa udziela L. Międzyńska w domach prywatnych i u siebie. Chorażczyzna 17, Dom naftowy, parter. 9778 3

W szkole tańców dawniej Ksawerego Budkowskiego obecnie Ludgardy Budkowskiej rozpoczyna się nauka w kursie przedkarnawałowym, Rynek 1. 12. 9780 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Paniom i panom z prowincji załatwiam za opłatą 10-50 ct. odwrotną pocztą (za zaliczką) wszelkiego rodzaju zakupna, sprawne i dyskretnie interesy. Upraszam tylko o dokładne zlecenia. Lwów, fuch pocztowy 75. Adres proszę sobie zanotować. 9719 3

Notaryalny dyktaryusz z dziesięcioletnią praktyką z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Billig, postępowe Strzeliska nowe. 9686 2

Baczność! Gospodarz obecnie dzierżawca poszukuje posady jako samodzielnego zarządcy na pełne utrzymanie. Pensja stanowić będzie 50% od wyższego czystego dochodu, biorąc za podstawę dochód ostatnich 3 lat przeciętnie. Łaskawe zgłoszenia pod „Pilność i Wytrwałość” post. rest. Zamarstynów. 9448 1

Magister farmacji poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Magister” post. restante Kraków. 9662 2

Zadania do poprawienia przyjmuję od profesorów szkół ludowych i niższych szkół średnich za opłatą 1 do 2 kor. od klasy. Zgłoszenia „Fuch pocztowy 75”. 9718 2

Niemiecką konwersację udziela panienkom inteligentna rodowita Niemka (Norddeutsche). Adres w Biurze dzienników Olszewskiego, ul. Kilińskiego. 9722 1

Osoba młoda, inteligentna o miłej powierzchowności poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu u starszego kawalera lub wdowca. Łaskawe zgłoszenia pod „Halka”, Lwów, poste restante. 9732 1

Młody egzaminowany maszynista, ślusarz i tokarz poszukuje posady w jakiejkolwiek fabryce lub do obsługi parowej maszyny. Józef Boratyński, Nowy Sącz, kolonia nr. 869. 9765 1

Szukam popołudniowego zajęcia biurowego. Zgłoszenia X. Y. post. rest. Lwów. Za okazaniem kwitu inseratowego. 9749 2

Osoba znająca się na gospodarstwie miejskim poszukuje posady do zarządu domu samodzielnego. M. N. Rzeszów, Zbyszewskiego 15. 9744 1

Rutynowany dyktaryusz, piszący ładnie, szybko i czytelnie po polsku, rusku i niemiecku, posiada chlubne świadectwa, poszukuje od dnia 1 listopada, b. r. Obznajomiony jest z manipulacją sądową, urzędów podatkowych, starostw i władz autonomicznych. Adres W. Wierzbicki w Kropiwniku nowym, o. p. Schodnica. 9752 3

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Panna z kaucją, posiadająca całe we Lwowie rodziców z lepszej rodziny będzie zaraz przyjęta do handlu papieru. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Handel papieru”. 9648 3

Wspólnik z kapitałem kilkuset reńskich, celem przeprowadzenia technicznego przedsiębiorstwa przy znacznym udziale poszukiwany. Adres: B. B. 300, Lwów, post. rest. 9535

Leśniczego

poszukuje się od 1 stycznia 1904 r. do większego rewiru w Tatrach. Kandydat nie może liczyć więcej, jak 40 lat, musi być zupełnie zdrowy i zdolny do służby w górach.

Roczna płaca 1.100 koron, 2 pre. pniowe, mieszkanie, opał, 3 morgi pola, pastwisko dla 6 sztuk bydła.

Posada na razie nadana zostanie prowizorycznie na 1 rok, po upływie którego nastąpi ewentualnie stabilizacja i uregulowanie płacy.

Podania własnoręczne z odpisami świadectw, należy nadsyłać pod adresem:

M. Kabiak, inspektor lasów w Nowym Targu. 9746 7

Potrzebny nauczyciel (akademik) do dwójki dzieci ze szkół normalnych. — Tyśkowskiego, Żydaitze, p. Podliński małe. 9773 3

Zarząd dóbr Borynicze poszukuje zaraz pisarza ekonomicznego, chętnego i pilnego wykonawcę z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Odpisy świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 9760 3

Cukiernia D. Scholza we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 9770 3

Apteka Artura Feuersteina w Brodach poszukuje magistra lub asystenta farmacji. 9756 2

Panny biegłe w rysunku znajdują płatne zajęcia w pracowni sztuki stosowanej. Gołębia 12, Wille Palatyn. 9747 5

Artykuły spożywcze.

Masło deserowe codziennie świeże w paczkach 4 1/2 kg. netto po 12 Kor. opłatnie wysyła Spółka mleczarska w Nowej Wsi Szlacheckiej pocztą Lwów. 9453 4

Paczki, ciastka po 3 ct. wyborne, co dzień świeże poleca Cukiernia krakowska, Lwów, ul. Fredry. 9695 8

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 cent., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 10 9696

Mleczarnia w Andryanowie pocztą Komarno, oferuje codziennie świeże masło deserowe po cenie dniowej od 3 listopada. 9723

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent. „Syrusz” ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 9776 10

Miód patoka najprzedniejszy 5 kilo 6 kor. franco do każdej stacji poczt. wysyła Bronisława Grajewskiego, Tarnopol. 9753 1

Winogrona deserowe z Vinsonty. Kosze 5-kilogramowe po kor. 3-50, „Ottelo” czarne winogrona 5 kg. koron 2-50, piękne desesowe jabłka 5 kg. k. 2-50 rozsyła Ed. Al. Matkó, właściciel winnice, Gyöngösön, Węgry. 9758 2

Restauracja i mleczarnia przy ulicy Ormiańskiej 2, poleca śniadania, obiady i kolacje z 3 wydań 40 ct. Z poważaniem M. Senyca. 9748 2

Kupno i sprzedaż.

Beczki bukowe ze syropu o sześciu żelaznych obręczach zawierające około 200 litrów, nadające się wysuszenie do kiszenia kapusty sprzedaje po 3 Kor. za sztukę, na prowincję wysyłam franco po kor. 4 za sztukę. Fabryka cukrów przy ul. Szeptyckich 1. 23. 9588 2

Główny skład

Drzewa opałowego bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głazna. 7938 2

Pierścienki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obstarunki, zamówienia. 8543 20

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l.p. 9099

Rzadka okazja!

Sprzedaje się kompletne urządzenie 5-ciu pokoi, t. j. meble, dywany, naczynia stołowe i kuchenne, wanna, biblioteczka i t. p. Ulica Lelewela 5, wiadomość bliższa u dozorczy. 9528 8

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najtańszych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmuntońska 1, obok miejskiego ogrodu. 9335 50

Telefony, gromochrony i dzwonki elektryczne, wzorowo i tanio urządza firma Karola Domiczka, Lwów, ul. Sykstuska 23. 9545 3

Do sprzedania wózek węgierski o dwóch kołach i kareta używana, fasonu okrągłego ul. Zamarstynowska 21a. 9709 2

Para ładnych młodych kuców z kompletną uprzężą i fajeton półkryty, tanio do sprzedania. Wiadomość w pracowni powozów Sienkiewicza, Lindego 6. 9734 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Poszukuję dzierżawy lub kupna 100-150 morgów. Oferty nadsyłać proszę Jan Bromilski, Lwów (Grand Hotel). 9717 1

Kamienica piętrowa ul. Bartosza Głowackiego korzystnie do sprzedania. Ośm lat wolnych. Warunki spłaty dogodnie. Wiadomości udzieli Dr. Adolf Kohane, adwokat, Sykstuska 31. 9774 1

Poszukuje się zaraz dzierżawy na jezioro i młyn w Dobrach Derażnia ad Proskurów, łączna tenuta 5.000 rocznie. Wszelkie wiadomości niezwłocznie w Administracji Hr. J. Raciborskiego, st. kole Derażnia. 9757 3

Mieszkania i sklepy.

Wielki sklep w Krakowie, w Rynku koło pałacu J.W. Namiestnika hr. Potockiego. 15 m. głęboki z oknem wystawą i izbą. Wiadomość w handlu galanterijnym, Kraków, Rynek 29. 9665 1

Do wynajęcia pokój i kuchnia od 1 listopada, Sadownicka 67. 9742 1

Nauczycielka poszukuje piękny pokój z obiadem u inteligentnej rodziny. Adres „Echo” p. r. Lwów. 9779 2

Śniadeckich 4. Frontowy, spokojny pokój, umeblovany, na życzenie z utrzymaniem, zaraz do najęcia. 9761 2

Poszukuję pokoju umeblovanego w cenie 20 kor. Zgłoszenia pod „Ameryka” p. r. 9755 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i robiecie, ostatecznie na tle neurastenii, leczą radykalnie 29 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8-10 i 2-5

Cichy wspólnik zarazem współpracownik z wkładką 3-4.000 zł. poszukiwany dla rentownej instytucji w zachodniej Galicji. Emerytowany, ewentualnie b. zawodowy oficerowie, tudzież emeryt. profesorowie szkół średnich w sile wieku, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Cichy wspólnik” adresować do Agencji dzienników Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 9773 3

Ożenie się za wyrobień posady biurowej, 27 lat, bardzo przystojny, rzecz seryo. „Janek” Lwów p. r. 9754 1

Karol Hornung

parowa pracownia stolarska wykonuje roboty budowlane. Lwów, Szpitalna 40. 9751 15

Tryesteńska

Kawa i Herbata najlepsza po cenach bez konkurencyi !! Podziękowania zewsząd !!

Niepalona kawa;

Kuba najlepsza za klg. zł. 1-35. Kuba dobra 1-26. Portorico dobra 1-25. Portorico najlepsza 1-34. Perłowa bardzo dob. 1-28. „Gold-java” specyalna 1-34. Ceylon najlepsza 1-48. Mocca arabska 1-45.

Palona kawa:

Kuba najlepsza I. za klg. zł. 1-45. Perłowa najlepsza 1-52. Triest mieszana, specj. 1-70.

Herbata:

Souchong znakomita za klg. zł. 3-25. Souchong dobra 2-90. Z ziel Pecoa najlepsza 4-28. Ceylon pomarańczowa 4-25. Mandarynki najlepsza 3-96.

Wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką światową sławny dom eksportowy kawy i herbaty.

Albert Guttman

Tryest. 9376 10

Waga netto.

Wynalazki patentowane kupię Zgłoszenia pod „Wynalazek”. Biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 9721 2

Dla dogodności inserujących zaprowadzilo

Słowo Polskie Korespondentki

3405 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg Portoriko prima 65 „ „ „ Ceylon wyśm. 75 „ „ „ „ plantac. 90 „ „ „ „ perłowa 90 „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „ Herbata chińsko-ros. począwszy od 140 za pół kg. i wyżej. Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 8111 20

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozprawy zalecająca już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 3761

MERAN

Polski Dom zdrowia

dr. Maryi Dobrowolskiej. Stała opieka i kontrola lekarska. — Dozoreczni dla chorych. — Urządzenie z komfortem według wszelkich wymagań higieny, dywany, tapety i meble do zmywania, światło elektryczne itp. — Dezynfekcja ścisła. — Ogród, leżalnia, czytelnia, biblioteka z wyborem dzieł polskich. — Kuchnia polsko-francuska. Koszt utrzymania z opieką lekarską i dozorecznią chorych od zlr. 3-50 do 5 zlr. dziennie. 8977

Zupełna

wysprzedaż ubiorów męskich i dzieciennych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia

Sykstuska 1. 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zakupu takowe o 25 pre. taniej niżeli gdzieindziej. 9199 20

2 i 15 listopada 2 ciagnienia 2

Główne wygr.: fr. 100.000 lir. 30.000, kor. 30.000 20.000 itd.

1 włoski czerw. krzyża 1 Bazylika (Dombau) 1 serbski tytoniowy 1 Józiv (Dobr. serca)

Polecamy wszystkie 4 losy o 11 ciagnieniach rocznie na spłaty miesięczne w 25 ratach po 4 k. Prawo gry natychmiast. Kalendarzyk finansowy na rok 1904 wysyłamy każdemu bezpłatnie 9587

DOM BANKOWY Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8.

Pierwszorządny zakład ubezpieczeń

poszukuje do zarządu w Warszawie dyrektora. Podający się o tę posadę musi być Polakiem, znającym tego rodzaju zakres czynności. Pierwszeństwo mają panowie, którzy pracowali lub pracują na odpowiednich stanowiskach. Dalej są do obsadzenia trzy posady inspektorów (akwizytorów) za miesięczną stałą pensją od 100 do 200 rubli z innymi dochodami. Reflektuje się tylko na inteligentnych panów pierwszorzędnej siły 9763 2

Posady są do objęcia od 1 grudnia b. r. Zgłoszenia z dokładnym podaniem dotychczasowej działalności przysyłać: o posadę dyrektora pod „Posada dyrektora 5000”, zaś o posadę inspektora „Posada inspektora 2400” poście restante Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego J. Hopeasa i A. Salamonowej.

Nowości!

na sezon jesienny i zimowy już nadeszły w ogromnym wyborze.

— Szczególnie poleca: —

Cylindry, Kapelusze twarde i miękkie, Krawaty najmodniejsze, Bieliznę, Rękawiczki, Przybory do podróży i polowania, PERFUMERYE z firm pierwszorzędnych, Plaszcze i zarzutki modne, miastowe, Kurtki do polowania.

Ceny bardzo umiarkowane.

Magazyn A la ville de Paris

Gabryel Stark

Lwów 9655 1 pl. Maryacki 11.

Nowo otworzony

Skład obuwia

własnego wyrobn, pod firmą Daniel Fedorowicz we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim 1. 2 a.

Poleca obuwie w wielkim wyborze bardzo eleganckie, nadzwyczaj trwałe i po nader niskich cenach. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Z poważaniem wystarczy na miarę zażyty bucik. 8583 4

Polecamy:

1 austr. Czerw. krzyża	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. „	30.000, 20.000	15 ciagnień
1 włoski „	Lir. 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tyton.	Fre. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Józiv (dobre serce)	Kor. 30.000	miesięcznie

6 losów o 15 ciagnieniach rocznie za 200 Kor. w ratach po 6 Kor. miesięcznie. Pierwsza rata razem z wydatkami na stemple 8 Kor. dalsze raty po 6 Kor. Koszta dodatkowe wykluczone. 25 Gazyeta losowań, Kalendarz bankowy i czeiki bezpłatnie.

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Wysprzedaż

po najtańszych cenach towarów, w szczególności: dywanów, portyer, kap, koców, materij wełnianych, barchanów, perkalii, batystów, materij na meble i t. p., pochodzących z masy konkursowej bi. p. 9253 8

Ignacego Frieda

już się rozpoczęła!

w handlu przy placu Halickim 1. 11 a.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. anstr. kolei państw. Spedycje wszelkiego rodzaju. 477

Rutynowany buchhalter katolik, wolny od woj-

ska, obznajomiony z amerykańskim systemem podwójnej buchalterii i administracją fabryczną, władający biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukiwany dla fabryki maszyn w Galicji.

Oferty w języku polskim i niemieckim, zaopatrzone w odpisy świadectw, z podaniem wieku, stanu i wymaganej płacy, przyjmuje pod cyfrą **F. 9512** Ekspedycja anonsów Haasenstein & Vogler, Wiedeń I. 9685 2

OGŁOSZENIE.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Izaka Zahna, zostaną cały zapas towarów galanteryjnych i norymberskich oraz całe urządzenie sklepowe znajdujące się w lokalu sklepowym kredataryusza w Sanoku, a oszacowane sądowo razem na 9550 koron 60 h. sprzedane ryczałtowo najwięcej ofiarującemu w drodze licytacji ofertowej.

Chęć kupna mający, mają wnieść swoje oferty na ręce Dra A. Afendy, adwokata w Sanoku, jako zarządcy pomienionej masy konkursowej, przy załączeniu wadium w kwocie 955 kor. najdalej do dnia 15 listopada 1903 r. Zatwierdzenie najlepszej oferty, względnie zwrot wadyów załączonych do ofert niezatwierdzonych nastąpi najdalej do dnia 25 listopada 1903.

Bliższych szczegółów udzieli każdocześnie kancelarya Zarządcy masy konkursowej. 9694 5

Zarządca masy konkursowej.

Ceny niskie. — Dostawa natychmiastowa.

ZNAKOMITEGO WYROBU

Dachówki Nowotyczyńskie

z podwójnymi felcami
czerwone, czarne i glazurowane
poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber

Lwów, pl. Smolki 3

Cenniki i wzory bezpłatnie! Pokrycia wykonuje wprawni robotnikami po cenach najniższych! 9612 4

Ceny niskie. — Dostawa natychmiastowa.

KONKURS.

na posadę weterynarza przy urzędzie miejskim w Rozwadowie (stacya kolejowa, ładowanie bydła, trzody, mięsa). Płaca roczna 600 K. z wolnością wnoszenia ofert co do wysokości żądanej przez kompetenta rocznej płacy. Termin do wnoszenia podań z dokumentami upływa z dn. 1 grudnia 1903. 9745 3

Burmistrz.

Polski Kalendarz Prawniczy

1904 na rok 1904

układ Sylwestra Ziemińskiego, opuścił prasę i jest donabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Format duży książkowy 17x32 cm., obejmujący około 20 arkuszy druku. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 korony. Kalendarz ten nie jest kalendarzem zwykłym, lecz jest to rodzaj praktycznego podręcznika dla adwokatów, notaryuszów i urzędników wszystkich dykasterij.

Treść Kalendarza obejmuje: Kalendarium, Tabele losów, Zarząd Państwa, Wykaz alfabet. wszystkich władz, adwokatów i notaryuszów w Galicji i na Bukowinie, oraz w Austro-Węgrzech, Kroczy i Sławonii, Ustawę i przepisy skarbowe, Taryfę adwokacką i notaryalną, Skale stempłową, Tablice do obliczania procentów, annitet, Wykaz tabelaryczny czynności Notaryusza, Terminarz dla wszystkich urzędników, adwokatów i notaryuszów, Przepisy pocztowe i ogłoszenia firm. Wszystkie działy są fachowo i gruntownie opracowane. 9698

Zamówienia przyjmuje Administracja Kalendarza Prawniczego w Tuchowie, oraz we Lwowie, ulica Sokoła 4. — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należności, lub za zaliczką.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzińskiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!

Trwałe damskie buciki

skórzane do codzienn. użycia za parę zlr. 2-50.

Bardzo trwałe damskie buciki

skórkowe z flanelą ciepłe za parę zlr. 2-75.

Eleganckie damskie lakierki

salonowe i do tańcu za parę zlr. 2-—.

Bardzo mocne damskie buciki

skórzane do sznurowania za parę zlr. 2-80.

Wygodne filcowe damskie

zapinane skórka obłożone ciepło, za parę zlr. 2-—.

Eleganckie damskie meszki

salonowe za parę zlr. 1-50.

Doskonałe damskie buciki

do zapinania za parę zlr. 3-—.

Buciki męskie

wyśmienite z gumą, sukienne, rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę zlr. 4-75.

Doskonałe dla pańienek buciki

do sznurowania począwszy od zlr. 1-80.

**Jedyna filia****we Lwowie**

— tylko —

ul. Hetmańska

liczba 8.

Bardzo dobre damskie buciki

sznurowane, ze skóry Boscalf, trwałe, za parę zlr. 3-75.

Trwałe męskie buciki

skórzane obkładane, za parę zlr. 2-80.

Wyśmienite damskie buciki

sukienne rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę zlr. 3-90.

Eleganckie męskie

kamaszki lakierowe para zlr. 3-75.

Doskonałe męskie buciki

skórzane do sznurowania za parę zlr. 3-—.

Bardzo mocne męskie buciki

sukienne, obłożone skórą ciepłą, ciepłe, za parę zlr. 3-75.

Buciki męskie

eleganc. sznur. ze skóry Boscalf bar. trwałe za parę zlr. 4-25.

Mocne gładkie męskie buciki

z gumą za parę zlr. 2-80.

Wielki wybór Kaloszy

i śniegowców rosyjskich damskie, męskie i dziecięce po tanich cenach

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencji.

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**